Nr. 42. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Lutego 1886. **Rok XXV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schälek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman & Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 20. lutego.

Austro-Węgry. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa toczyła się dalsza debata nad inkamerowaniem kolei Pragsko-Duchcowskiej, a dzisiejsze telegramy podają jej przebieg i wynik głosowania.

Komisja wybrana do projektu do prawa o socjalistach, postanowiła projekt ten uczynić przedmiotem debaty w plenum komisji i zaprosić rząd do dawania wyjaśnień.

Wiener Ztg. publikuje rozporządzenie ministerstwa finansów z d. 17. b. m., mocą którego na podstawie porozumienia z ministerjum wspólnem wywóz koni wszelkiego gatunku z Bośnii i Hercegowiny za granicę jest zabroniony.

Półwysep Bałkański. Wjazd księcia Aleksandra do Filipopola w towarzystwie brata księcia Franciszka Józefa i Karawelowa, równał się — jak donosi *Pol. Corr.* — tryumfalnemu wjazdowi. We wszystkich małych wioskach, przez które książę przejeżdżał, postawione były bramy tryumfalne, a ludność wszędzie wychodziła tłumnie na powitanie. W Filipopolu ulice były niezwykle wspaniale przystrojone, a ścisk tak wielki panował, że trudno było drogę księciu utorować. Przełożony miasta, naczelnicy urzędów itd. jakoteż grono pań witało księcia na dworcu, ze ostatnie wręczyły mu koronę z kwiatów. W mieście urządzono trzy bramy tryumfalne. Przy pierwszej ofiarowało księciu przełożeństwo miasta chleb i sól, przy drugiej powitały korporacje z chorągwiami, przy trzeciej metropolita w ornacie wraz z duchowieństwem. Ztąd udał się książę do kościoła katedralnego, gdzie odśpiewano Te Deum i metropolita miał przemowę, w której przypisywał dzieło unii waleczności księcia i jego politycznym zabiegom. W konaku przyjmował książę reprezentantów władz i notablów. Później wyprawiono księciu serenadę i oświetlono miasto.

Jak już wczorajszy telegram doniósł, książę podczas przyjęcia konsulów wyraził im ufność w bliskie rozwiązanie kwestji rumelijskiej i zawiązanie ponowne przyjaznych stosunków ze Serbią.

Tak więc, jak widzimy, książę nie oglądając się na nic, bierze Rumelię w posiadanie na podstawie swego układu z sułtanem, co musi jego stosunek z Rosją zaostrzyć.

Tageblatt otrzymuje z Petersburga doniesienie, że przytrzymano list z daty 16. listopada, pisany przez austro-węgierskiego sekretarza dyplomatycznej agentury w Sofji do króla Milana, w którym mu doradzał, aby bezzwłocznie wkroczyły wojska do Sofji. *Tageblatt* dodaje do tego uwagę: „Między Petersburgiem a Wiedniem zdaje się na nowo wiać wiatr ostrzejszy.“

Pisma petersburskie bezustannie zajmują się jeszcze świeżym pobytem księcia Czarnogórskiego w Petersburgu. *Petersb. Wiedom.* twierdzą, że zajmować się dziś „intrygami moskiewskiemi“ byłoby śmiesznie, tem śmieszniej, gdy węgierscy ochotnicy bez trudności spieszą całemi tłumami do króla Milana. (Tisza jak wiadomo wydał zakaz werbowania; p. r.). *Nowosti* piszą, że głos Wiednia byłby w dzisiejszych stosunkach ważniejszy, gdyby Austrja była zwycięzcą na Wschodzie. W Wiedniu nie ma rzeczywiście powodów do tryumfu, gdyż los króla Milana jest odstraszającym przykładem dla wszystkich książąt na półwyspie Bałkańskim. Porażka polityki austrjackiej ma też swe źródło we wielkich wpływach Rosji na Wschodzie. A jeśli się panujący krajów Bałkańskich ze stratą miłości własnego ludu Austrji zaprzedają, jest to dla Rosji rzeczą obojętną. [illegible] że Bułgarja jest silną tamą nie przeciw Rosji, lecz przeciw Austrji, i jej klientom, którzy są skłonni do zdradzania Słowiańszczyzny.

Niemcy. *Osservatore Cattolico* donosi, że ks. Dinder, przyszły arcybiskup poznańsko-gnieźnieński, oczekiwanym jest w przyszłym miesiącu w Berlinie, gdzie się ma cesarzowi przedstawić. Wprowadzenie jego na stolicę arcybiskupią nastąpi prawdopodobnie w niedzielę palmową, a może i wcześniej, gdyż papieżowi zależy na tem, ażeby stosunki kościelne w Poznaniu były uregulowane.

Nordd. Allg. Ztg. zamieściła ostry artykuł przeciw najnowszemu okólnikowi biskupa Dunajewskiego w sprawie obchodu 500-letniej rocznicy chrztu Władysława Jagiełły i występuje w roli historyka. *Nordd. Allg. Ztg.* przedstawia Krzyżaków jako niewinne a uciśnione ofiary „polskiej zdrady i przemocy.“

„W rzeczywistości — pisze *Nordd Allg. Ztg.*, połączenie Litwy z Koroną było nową zdradą Niemców, którzy niegdyś przed dzikiemi hordami pogan uratowali Polskę. A i środki, jakiemi Polacy zwyciężyli Niemców pod Grunwaldem, pozostaną plamą w ich dziejach. W dniu tym obok Polaków i Litwinów stanęli także Rusini, Saraceni, Tatarzy i Ormianie przeciw wojskom niemieckim. Tajny związek w ziemi chełmińskiej obrabiali tajemnie posłowie z Krakowa a odpadnięcie tych rycerzy od Krzyżaków przechyliło szalę zwycięstwa na stronę Polski. Ks. Dunajewski przykrawuje historję *ad majorem gloriam Poloniae*, zapominając, że nie zgadza się to z obowiązkiem biskupa przekręcać fakta i to fakta na niekorzyść tych rycerzy (Krzyżaków), których kurja rzymska nazwała „najukochańszymi synami.“

To jest całkiem *novum*, aby wprowadzać polemikę historyczną do polityki. Dla tego nie śmiemy nawet obwiniać kanclerza niemieckiego bezpośrednio za polemikę w jaką się wdał jego organ z biskupem Dunajewskim. Fakt historyczny pozostanie faktem, choćby przeciw niemu protesowali wszyscy koronni historycy Prus, że nie Zakon lecz Polska nawróciła szerokie ziemie Litwy i ludy tamtejsze związała z zachodnią cywilizacją, i to też pozostanie faktem, że ochroniła je i własne pograniczne ziemie przed bezpośredniem rozciągnięciem na nie panowania krzyżackiego. Pojęcia *zdrady* w tych razach muszą być bardzo względne, a co dla Polski było świętym obowiązkiem, mogło się niepodobać Zakonowi i być przezeń potępianem, to bardzo naturalnem; lecz co nie jest naturalnem, to wiązanie tych właśnie stosunków od czasu Unii polsko-litewsko-ruskiej z sprawą chrześcijanizmu, zachodniej cywilizacji lub z Rzymem, jak to czyni organ kanclerski. Jeśli zaś publicyści i uczeni kanclerza niemieckiego nie uważają wielkich Prus dzisiejszych za nic innego, jak za proste spadkobierstwo Zakonu krzyżackiego, to może być to zdumiewającem ale jest ich sprawą. Tylko że w tym razie winniby się trzymać traktatów publicznych międzynarodowych i uważać je za ostatnie słowo — tylko tyle jest im wolno ze stanowiska urzędowego — biskupowi zaś Dunajewskiemu i nauce historycznej dać spokój z polemiką historyczną, z ich stanowiska — bez sensu!

Francja. Wskutek uzupełniających wyborów skład Izby sejmu francuskiego się zmienił. Prawica, która po wyborach z 4. i 18. października z r. liczyła 202 członków, liczy obecnie tylko 183. Republikanie natomiast 396. Pięć mandatów jest jeszcze opróżnionych, z których przynajmniej cztery na pewno uzyskają republikanie, będą więc mieć 400, podczas gdy monarchiści co najwięcej 184. Republikanie tedy będą mieć większość 216 głosów na usługi zjednoczonej lewicy.

Ziemie polskie. *Nat. Ztg.* zamieszcza pismo jakiegoś Niemca, któremu jeszcze nie dość gnębienia Polaków, mówi bowiem, że owych 100 milionów przeznaczonych na zakupno większej własności w księstwie Poznańskiem nie wystarczy; że należy jeszcze zwrócić baczną uwagę na gospodarstwa włościańskie i w pierwszym rzędzie starać się, aby gospodarstwa, będące już w ręku Niemców nie przechodziły w ręce chłopów polskich, lecz aby je kupowali Niemcy. Korespondent ów radzi w tym celu założyć centralne biuro w Berlinie, któreby ogłaszało, jakie gospodarstwa chłopskie wystawione są na przymusową sprzedaż, i któreby w ten sposób zwracało uwagę nabywców niemieckich.

A to apetyt!

Nordd. Allg. Ztg. organ Bismarka, mówiąc o przedłożonej przez rząd noweli kościelno-politycznej, jakkolwiek projekt sam obniża twierdzeniem, że odtąd wolnoby było „w konwiktach i po seminarjach, podlegających jak wszystkie zakłady naukowe kontroli rządowej, przysposabiać należycie duchownych do wybranego przez nich zawodu, to jednak widzi w nim tylko *modus vivendi* a nie szczery i trwały pokój, o jakim kurja rzymska myślała.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Kraków d. 19. lutego.

(*fs.*) Jutro odbędzie się tu popołudniu zebranie komitetu centralnego przedwyborczego dla zachodniej Galicji, na które przybędzie przewodniczący jego p. L. Chrzanowski z Wiednia. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się zatwierdzenie kandydata na okręg Nowy Sącz-Grybów-Limanowa-Nowy Targ, o który to mandat ubiegają się pp. Władysław Żuk-Skarszewski i notarjusz Vayhinger. Jako trzeci kandydat przybywa indywidum nazwiskiem Leopold Peterlik, emerytowany oficjał prokuratorji państwa, obecnie dyetarjusz, mianujący się austrjacko-niemieckim Polakiem. Tej ostatniej kandydatury serjo brać nie można -- smutna to rzecz wszakże, iż podobnego rodzaju kandydat może pojawić się w naszym kraju i może bałamucić niegodnie wyborców.

Z pobytu marszałka w Krakowie coś stanowczego donieść wam nie pozwalają stosunki, zapiszę więc chyba to, że i tu zajmuje on się gorliwie sprawami kraju a nawet dobremi instytucjami w naszem mieście. I tak, p. marszałek zwiedził tutuj szkołę robót żeńskich, zwracając bardzo trafnie uwagę, iż należałoby zachęcić uboższą młodzież do korzystania z tyle praktycznej szkoły. Niemniej z okazji pobytu tutaj marszałka toczyły się poważne narady nad założeniem w Krakowie bazaru dla wyrobów krajowych. Szczegóły wszakże tej ważnej instytucji, szczególnie w obecnej chwili, nie dojrzały jeszcze o tyle, by można je publicznie traktować. Stan zdrowia czcigodnego marszałka nie jest takim, iżby go można zadawalającym nazwać; dr. Zyblikiewicza męczy bezustanny kaszel, który odbijać się już poczyna niekorzystnie na jego organizmie. Potrzebnym też jest mu bezwarunkowo odpoczynek w cieplejszym klimacie, lecz ten cieplejszy klimat obecnie nie pomógłby mu wiele, z powodu nieznośnej pory, wyjedzie też później z kraju, z nastaniem cieplejszej nieco pory.

Od dwóch dni toczy się tu proces przed trybunałem przysięgłych o rzekome sfałszowanie testamentu hr. Wita Żeleńskiego, dokonane jakoby przez p. Józefa Sulimierskiego. W ciągu rozprawy, wytoczonej na skutek doniesienia p. Jana Skerlińskiego, wychodzą na jaw ciekawe szczegóły co do spisywania protokołów przez jednego z tutejszych sędziów, na niekorzyść oskarżonego. Do protokołów tych nie przyznają się obecnie świadkowie, zaprzeczając, jakoby słowa ich i zeznania wiernie spisywano. Zapewne na drodze właściwej sprawa ta zbadaną zostanie. Wyrok zapadnie dziś lub jutro.

Warszawa d. 15. lutego.

Więc znów na porządku dziennym i u nas w Warszawie zjawia się kwestja żydowska, o której charakterze niejednokrotnie miałem sposobność wam donosić. Z góry można przewidzieć jednak, że tak Palenowska komisja w Petersburgu jak i komisja warszawska, zostająca pod przewodnictwem gubernatora warszawskiego, Medema, skończy na tem swoje obrady, na czem rozpoczęła, to jest na niczem. Charakterystyczną rzeczą jest otoczenie tajemnicą obradujących członków, których nazwisk nie wolno wymieniać w prasie i które nawet *Warszawskij Dniewnik* ukrywać jest obowiązany. Wygląda to tak zupełnie, jakby się obawiano, aby uświadomienie członków komisji owej nie umożliwiło przemówienia do nich ze strony żydów za pośrednictwem międzynarodowego brzęczącego języka, który tak doskonale i w Petersburgu i w Warszawie rozumieją reformatorowie wszelkich gałęzi gospodarstwa społecznego. Zabawne z tego tytułu nawet zaszło zdarzenie w tych dniach właśnie Przerażony komitet giełdowy tutejszy wiadomością o tych obradach, przez swojego członka i znanego bankiera p. J. G. Blocha, przedstawił Hurce swoje żądanie, aby ze względu, iż w obradach rzecz toczyć się będzie w kierunku dotyczącym przemysłu i handlu, dwóch członków tejże giełdy dopuszczonych zostało do obrad. Hurko na propozycję się zgodził, a komisja owa zawezwała dwóch delegowanych pp. J. G. Blocha i Nathansona (izraelitę), aby się na jej posiedzenie stawili. Bloch wyjechał, wezwaniu więc mógł tylko zadosyć uczynić Nathanson, jakoż rzeczywiście się stawił, jednak na to tylko, aby w sposób brutalny usłyszeć, iż nic do gadania niema, że rad jego żadnych nikt słuchać nie myśli, a uwagi swoje podyktować może. Uczyniono to w sposób dający uczuć bardzo dotkliwie żydowszczyznę jednemu z najuczciwszych reprezentantów świata żydowsko-handlowego u nas, a *Warszawskij Dniewnik* nieomieszkał w swojem objaśnieniu o tej historji z naciskiem zaznaczyć wrażenia, jakie wywołało na obywatelach mojżeszowego wyznania to traktowanie jego reprezentantów. Co do nas z wypadku tego wnosimy, że cena okupu spokoju żydowskiego obecnie będzie o wiele większą aniżeli za dawnych była czasów.

Z Petersburga nadchodzą za pośrednictwem pantoflowej i niepantoflowej poczty najrozmaitsze wiadomości. Pogłoska o zmianie kilku osobistości w rządzie utrzymuje się dotychczas, ale także i smutne projekta co do nas, o których już wam donosiłem. Wątpliwemi są tylko zapewnienia co do podziału jenerał-gubernatorstwa warszawskiego i przyłączenia części tak zwanego przez urzędową Rosję „Zabużia“ do wileńskiego, a części drugiej do kijowskiego jenerał-gubernatorstwa. Faktem jest także, iż w drodze poufnej nadeszło zapytanie z Petersburga, czy nie możnaby urzędu telegraficznego, obecnie umieszczonego w byłym pałacu Brühlowskim, przenieść gdzieindziej, a tenże pałac zamienić na zdolną do zamieszkania budowlę. Jaki jest cel tego zapytania, dociec trudno, jest ono jednak niezawodnym i sprawdzonym przezemnie faktem, a ci którzy mnie o nim informowali, przypuszczają możliwość zamieszkania w Warszawie któregoś z książąt carskiej rodziny.

Onegdaj przez nasze miasto przejeżdżał na polowanie do Nieświeża syn następcy tronu pruskiego ks. Wilhelm Hohenzollern; prasa miała tyle taktu, że po świeżych awanturach Bismarkowskich małą notatką oznaczyła przybycie do miasta jednego z książąt pruskich, a dworzec kolejowy był zupełnie pusty. (Książę ten przejeżdżał i bawił w Nieświeżu w najściślejszem *incognito*. Przyp. red.) Jeden tylko *Kurjer Poranny* uznał za właściwe opowiedzieć całe przyjęcie i objaśnić swych czytelników o rozmaitych dobrych stronach przyszłego władcy Niemiec.

W mieście koncerta i bale wprawdzie z mniej szczęśliwemi rezultatami finansowemi niż w roku zeszłym, ale zawsze filantropia górą. Melomani warszawscy nie mogą się też skarżyć na brak przyjemności w tym kierunku; płeć piękna szczególniej łaskawą jest na Warszawę. Koncertowała niedawno panna Soldat na skrzypcach; wkrótce mają wystąpić z koncertem panny Wanda i Jadwiga Bulewskie, a teatr zapowiada nam w dziale opery cały szereg muzykalnych wędrujących mierności, które nam wieczory postne uprzyjemniać mają.

Prawdziwie przygnębiające wrażenie szczególniej w sferze robotniczej zrobiła wiadomość o przeniesieniu fabryki stali, istniejącej na Pradze pod firmą Lilpop Rau i Löwenstein, nad Don. Wprawdzie wiadomości tej zaprzeczono ze strony zarządu tegoż stowarzyszenia akcyjnego, ale zaprzeczenie to wygląda zupełnie tak, jakoby było potwierdzeniem wiadomości; nad Donem ma być urządzona wielka odlewarnia, przetapiająca surowicę dla tutejszych fabryk, i dlatego niektóre maszyny i niektóre działy tutejszej fabryki tam przetransportowane być mają. Tu zaś rozszerzono te działy, które z korzyścią na miejscu prowadzić można. Tak czy owak faktem jest, nieulegającym wątpliwości, że liczba robotników zmniejszoną zostanie, i że znowu liczba proletarjatu się powiększy. Z rzeczami temi nie można być nigdy dosyć ostrożnym, zrozumieją to doskonale i inne rządy, i inne państwa, i inni obywatele. Przy urzeczywistnieniu projektów rządowych, aby nie dopuścić zakładania i rozszerzania fabryk cudzoziemskich w krajach zagranicznych, więcej jeszcze takich następstw oczekiwać będzie można.

Biblioteka Krasińskich, należąca do najbogatszych książnic u nas, straciła w tych czasach zacnego swego kustosza, Janickiego, i prawdziwe gonitwy odbywają się obecnie pomiędzy reprezentantami literatury o to opróżnione stanowisko. 36 literatów i jedna literatka podobno ubiegają się o nie, ogół też wielce się interesuje komu ono przyznanem zostanie.

Prawo o pospolitem ruszeniu.

Oddawna już nie było przedłożenia rządowego głębiej sięgającego w stosunki społeczne niż projekt o pospolitem ruszeniu; nawet ustawa o siłach zbrojnych monarchii z 1868 r. nie miała tej doniosłości. Chwila też, w której wniesiono przedłożenie, świadczy najlepiej o jego aktualności — wszak wielki konflikt wschodni stoi otworem, i może powołać siły mocarstw interesowanych do najwyższego ich natężenia wojskowego. Żadnego zaś kraju z wchodzących w skład monarchii, sprawa ta stworzenia nowego działu sił zbrojnych mocniej nie obchodzi, jak naszego kraju — a to, tak ze względu bezpieczeństwa kraju, jak finansowego i ekonomicznego, jakoteż społecznego — że nie wspominamy wcale o stronie politycznej rzeczy, związanej z tą najwyższą, a wcześniej czy później nieuniknioną rozprawą między mocarstwami.

Monarchia przy obecnym stanie jej wojskowości jest w stanie wystawić w ostatecznym razie 1.200.000 ludzi — co więcej zaś postawićby mogła nie daje się obliczyć, ani nie jest w zawiązku nawet zorganizowanym lub przygotowanym. Niemcy tymczasem postawić mogą 5½ milionów; Rosja przy swej 20 letniej służbie wojskowej 10½ milionów; Francja 3,600.000; Włochy 2½ miliona — w ostatnich zaś czasach nawet Rumunia liczbę lat służby rozciągnęła do lat 25, a Serbia do lat 30. — Wobec takiego stanu rzeczy zarządy wojskowe obu państw monarchii, zamiast rozciągać liczbę lat służby, co równałoby się ruinie ekonomicznej, wolały rozwinąć postanowienie ustawy o siłach zbrojnych z 1868, powołując do życia *instytucję pospolitego ruszenia.*

Instytucja ta ma się dzielić na dwie części: pierwsza nieobowiązanych do służby wojskowej obywateli od lat 19 do lat 37, druga obejmująca obywateli od lat 38 do skończonych 42. Pierwsza przeznaczoną jest być dalszem rozwinięciem armii, dalszą jej rezerwą że tak powiemy, gdy landwera jest jej rezerwą pierwszą, w Węgrzech zaś przeznaczona być rezerwą honwedów. Druga część będzie właściwą siłą miejscową obronną, zwalniającą armię w działaniu od wielu czynności absorbujących jej cenne siły (załogi twierdz, straż wewnętrzna wojskowa, utrzymanie porządku wewnętrznego etc.). Ze związku armii corocznie 95 tysięcy ludzi jest uwalnianych — tych więc tylko licząc przez lat 5, możliwego ich powołania, do pospolitego ruszenia pierwszego rzędu, otrzymamy lekko licząc 450 tysięcy ludzi, doliczając do nich tych którzy wcale do służby wojskowej powołanymi nie byli od 19 do 37 lat wieku wypadnie cyfra nie mniejsza zapewne od ośmset tysięcy pospolitego ruszenia pierwszego powołania składająca się przeważnie z ludzi wyćwiczonych w wojskowem rzemiośle, a zatem zdolna do działań wojennych, mogąca być istotnie rezerwą armii. Dla nas, dla naszego kraju, przy pewnych okolicznościach ważniejszą jest niemal druga kategorja pospolitego ruszenia pięć kategorji wieku od 38—42 lat — i na organizację tego powołania ze stanowiska bezpieczeństwa kraju a ułatwienia swobody ruchów armii — my szczególniejszą położyć musimy wagę. Ona to ma nam może główne wynagrodzić ciężary, jakie nowa instytucja na kraj nakłada. Liczebność tego drugiego powołania pospolitego ruszenia oceniają w przybliżeniu na 800 tysięcy; nie przesadzimy twierdząc, że wyniesie ona na nasz kraj przynajmniej 120 tysięcy.

Projekt do prawa przemilcza o kosztach nowej instytucji. Niestety, i ta strona medalu da się uczuć niebawem nader dotkliwie. Bez broni, pospolite ruszenie nie na wieleby się przydało — sprawienie więc przynajmniej półtora miliona karabinów będzie pierwszą potrzebą, o której projekt do prawa nie uważa za stosowne wspominać. Ewidencja pospolitego ruszenia obu powołań ma być prowadzoną przez władze wojskowe i przez władze administracyjne, aby to się dziać mogło bez znacznego pomnożenia sił urzędniczych — niepodobna przypuścić Dalej, jakkolwiek projekt do prawa nic nie wspomina o umundurowaniu, to jednak — w naszym kraju mianowicie — byłoby zaniedbaniem lekkomyślnem, i gorzej nawet, gdybyśmy się o przysposobienie i odnawianie najkonieczniejszych potrzeb uniformowego ubrania i odznak pospolitego ruszenia sami nie dopominali. Łatwo obliczyć jak zna-

---

75

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Nie! Takiej skargi Andraszy nigdy z jej ust nie usłyszy. Niechaj ją uważa za potępioną grzesznicę, ale pamięć jego miłości niechaj go nigdy nie opuści, niechaj on ją kocha do grobu!

A zresztą — może ona tego mężczyznę i na prawdę kochała!...

Patrzy do góry, i widzi na blankach zamku mężczyznę stojącego i nieruchomie w dal patrzącego. Czy to nie on?... Może on patrzy za pomykającą białym gościńcem i kłęby pyłu poruszającą kolasą... A nuż, gdyby się wychyliła z kolasy i białą chustką skinęła, może by odpowiedział na to powitanie...

Ale tego nie uczyniła — odżegnała od siebie gorejące wspomnień miłosnych ułudy, i spieszyła dalej ze swoją manią. Przyrzekała ciągle synowi: „Przyniosę ci złoty wóz“ i ten wóz złoty, skrzydlatemi rumakami zaprzężony, ciągle przed nią się unosił; i już się czasami zdawało jej, że go dosięga ręką, ale go znowu skrzydlate rumaki uprowadziły.

Ona tak kochała to dziecię, a jednakowóż tak je opuściła, że od pół roku niemiała o niem wiadomości. Dziecko było u swego dziada po matce w Garamsegu, ale narazie Julianna udać się tam nie ważyła. Ojciec jej był fanatycznym stronnikiem Rakocego i oraz jednym z najzapamiętalszych przewódzców, dopóki go piorun nie sparaliżował. Ale też odtąd jeszcze bardziej się w nim spotęgowała dzika nienawiść do wszystkiego, co tylko było w związku z imieniem cesarza. A przy sobie synka zatrzymać nie mogła. W szalonej gonitwie za owym złotym wozem zawadzało by jej dziecko; wszak musiała bez ustanku zmieniać role swoje. Oczajduch awanturnica, intrygantka dyplomatka, lekka dama światowa, śmiała amazonka, wymuskana elegantka, chłopka, czarodziejka, czarownica — wszystko ona potrafiła, tylko nie potrafiła być matką, co to u łoża dziecka czuwa i bajkami je usypia.

Ale gdy ten złoty wóz stanie!...

* * *

Nazajutrz wieczór dojeżdżała pani Korponajowa do Koszyc.

Dzisiejsze Koszyce wcale niepodobne do dawnych. Oprócz wspaniałej katedry i kościoła św. Michała, zaledwo kilka publicznych gmachów i kilka pałaców sięga onych czasów. Z pomiędzy pięciu stolic węgierskich wymieniane są Koszyce w kronikach na pierwszem miejscu, po nich dopiero następują: Budzin, Preszburg, Białogród królewski, Wielki Warad.

Z potężnej fortecy, która długiemi latami oblężenia całych armij odpierała, ani jeden kamień nie pozostał. A jeszcze silniejszą od zamku twierdzą było samo miasto, troistym murem obwiedzione, i w armatę dostatnio zaopatrzone. Zdarzyło się było, że oblężeńcy nocnym napadem zamek opanowali, ale jeszcze tem nie były pokonane Koszyce — albowiem miasto walczyło z fortecą. Taksamo z potężnych wałów miejskich zaledwo ślady pozostały; bramy ze swemi basztami i zwodzonemi mostami znikły, również jak fosy z częstokołami i owym potokiem, który przed dwustu laty dzielił Koszyce na wyspy z trzydziestu dwoma mostami.

Pod winnicami kazała Julianna według zwyczaju konie napoić, i sama też na chwilę dla zorjentowania się wysiadła. Albowiem w Koszycach ścisły rygor panuje. Koszyce posiadają dwie bramy: wschodnią i zachodnią; nigdy nie są obie równocześnie otwarte, aby nieprzyjaciele lub „łotrzyki“ niespodzianie do miasta nie wtargnęli. Do każdej bramy są dwa klucze, jeden u syndyka, drugi u komendanta. Na otwarcie zamkniętej bramy wyrusza stu zbrojnych żołnierzy i tyluż mieszczan z obuszkami i muzyką — ci dniem i nocą bramy strzegą i siebie nawzajem dozorują. Tu zdrada niemożliwa.

A żeby dążący na targ ludzie już przed miastem wiedzieli, która brama otwarta, więc po owej stronie dzwonnicy, która patrzy ku bramie otwartej, wychodzi strażnik i wali w olbrzymi kocioł tak silnie, że huk aż do Göncu dolatuje. Do śródmieścia nie puszczają wozów ładownych, tylko karoce. Pieszy wpuszczani bywają tylko gromadkami, i to zostawiwszy poprzód w bramie wszelką broń swoję.

Tego dnia zahuczał kocioł ku bramie zachodniej, leżącej naprzeciw frontu katedry. Po kotle ozwał się z dzwonnicy wielki dzwon swoim głosem melancholijnym, huczącym, bijąc tylko w jednę krysę jak na pożar.

Snać jakieś nieszczęście w mieście. Jadąc przez targowicę między przedmieściami a wałami, widziała Julianna, jak lud porzucając swoje wozy, tłumem do bramy się tłoczy. Kolasa jej ledwo krok za krokiem się posuwa; a już wcale na zwodzonym moście tłum się tak zwalił, że trabanci musieli laskami torować kolasie drogę przez bramę.

Widocznie jakieś nieszczęście — tylko nie pożar, bo dymu nie widać.

— Co znaczy to dzwonienie? zapytała Julianna dowódzcę straży.

— O nieszczęściu mowy nie ma. Niechaj się tylko pani dostanie na plac św. Trójcy; tam jak raz pocznie się wielka parada. Dalipan, szkoda, że pani towarzyszyć nie mogę; ale to człowiek musi wytrzeszczać oczy na tym przeklętym posterunku, aby kto miasta na plecach nie wyniósł. Dam jednak pani dwóch trabantów, inaczej trudnoby się przedostać. Szkoda, szkoda!

„Wielka parada!“ — „Szkoda, szkoda!“ — nawet pani Korponajowa była już ciekawą, co to takiego; i bardzo wdzięczną była za tych dwóch trabantów, którzy jej berdyszami drogę torowali.

Jak gdyby wszystka ludność okoliczna zwaliła się do głównej ulicy, którą płynął wspomniany potok, tworzący małą kępę pośrodku. Dzisiaj tam wznosi się monument na pamiątkę dżumy, kosztem królewskim wzniesiony — podówczas jednak była tam estrada z ciosów marmurowych, z trzech stron balustradą obwiedziona, z czwartej strony wchodziło się na nią pięcioma szerokiemi stopniami.

Bardzo wiele krwi spłynęło było ongi po tych marmurach — krwi zbrodniczych awanturników, pięknych grzesznic, odważnych bohaterów wolności, męczenników za wiarę. Było to miejsce stracenia. Bokiem do tej ponurej kępy stał pałac króla Ferdynanda III.; przechodził on z rąk do rąk, a w tej chwili powiewała z narożnika z pomiędzy łap lwa chorągiew czerwona z dwugłowym orłem — znak, że tu mieszka Jan Palffy, naczelny wódz.

(C. d. n.)

czne spadną wskutek tego ciężary na kontrybuentów monarchii, a przeto i u nas, ciężary tak jednorazowe, jak stałe.

Przewódzcami pospolitego ruszenia, postawionego podczas służby na równi pod każdym względem z armią, będą nietylko wysłużeni oficerowie — owszem ci tylko w nader niewielkiej ilości będą mogli być użyci — lecz cywilni obywatele powołani przez monarchę. Jest to punkt niesłychanie ważny, wykazujący najlepiej może całą społeczną wagę nowej instytucji. Wielki to będzie zaszczyt zaufania monarchy, powołujące zwyczajnego obywatela do przewództwa siłom zbrojnym ludu, ale też zaszczyt ten niemałą nakłada odpowiedzialność i obowiązki.

Jeden z dzienników zagranicznych powiada: „Obowiązek obrony ojczyzny, który dawniej tylko szlachty i miasta uprzywilejowane dotyczył, z rozszerzeniem praw politycznych na lud cały stał się także obowiązkiem ogółu ludu, a kunszta wolnych ćwiczeń fizycznych stały się odtąd pospolitemi dla klas wykształconych. Wybór oficerów przez monarchę będzie wszakże przypominać poniekąd dawne czasy. Wybór ten spłynie najpewniej na potomków dawnej szlachty, która po większej części osiadła jest na ziemiach swych przodków — i da jej sposobność okazać, czy pamiętną jest ona tych obowiązków, które jej przodkowie przejęli wraz ze znakomitemi przywilejami. Dalej wybór ten spłynie na inteligencję mieszczaństwa, która będzie musiała dowieść, że uznaje w pełni obowiązki, jakie na nią nałożył duch równouprawnienia, który zburzył przywileje i podporządkowanie stanów!“

W naszym kraju nie ma, dzięki Bogu, wątpliwości, że jedna i druga klasa powołanych obowiązki swoje względem ojczyzny czuje, i w ich spełnianiu szuka swego uszlachetnienia — jakkolwiek „wolne kunszta ćwiczeń fizycznych“ zanadto może zostały zaniedbanemi. Lecz niechże i reprezentanci nasi polityczni w monarchii pamiętają, że przykładając rękę do budowy podobnej instytucji, która tak wielkiego jest dla kraju znaczenia, która tak głęboko sięga w jego stosunki społeczne i takie ciężary bezpośrednie i pośrednie na kraj nakłada, niech pamiętają, że cała instytucja nie będzie miała żadnego znaczenia, wedle opinii samychże sfer wojskowych, jeśli w niej duch obywatelski, duch miłości instytucji, ludu narodowej, i zapału wojennego panować nie będzie. Wedle tych opinij, w razie przeciwnym, w razie braku takiego ducha, będzie ona zawadą a nie pomocą wojenną. Niechże więc pamiętają reprezentanci nasi, aby za ich sprawą, przy ich współdziałaniu politycznem w państwie, taki duch się w kraju rozwinął, a sama instytucja aby była ściśle związana z krajem i wyrażała na sobie jego esencjonalne cechy narodowe.

Niegdyś występowaliśmy zatem, aby organizacja pospolitego ruszenia w Galicji szła na wzór obrony krajowej tyrolskiej tak bardzo krajowej. Dziś nie stawiamy określonego postulatu wobec już złożonego gotowego projektu ogólnego. Zwracamy tylko uwagę naszych reprezentantów, że wedle zasięgniętych przez nas informacyj projekt podlegnie z rozmaitych stron licznym poprawkom, i rząd na dyskusję tych poprawek i przyjęcie jej rezultatu jest przygotowany. Jak również zwracamy uwagę, że nietylko motywa do projektu węgierskiego ustawy są zupełnie odmienne, ale nawet brzmienie jednakiej ustawy nie jest identycznem. Wskazujemy na to, jako na świadectwo, że argument umowy zawartej między rządami, tamującej jakoby możności zmian, byłby tylko pozornym. Rozwinięcie zaś oddzielnych postanowień ustawy i poprawki projektu są zupełnie możliwemi!

Projekt tak donośnej ustawy przez rząd austrjacki przedłożonej i motywa jego podamy dosłownie.

Sprawa aradzka.

Znana już nam z telegramów i kronik sprawa aradzka ma poniekąd zasadniczą wagę dla Przedlitawii; sposób zaś, w jaki ją podjęły wszystkie sfery węgierskie, wszystkie stronnictwa sejmowe i dzienniki, jest tylko nowym przyczynkiem do usiłowań, jakie Węgrzy czynią dla stanowczego położenia tamy wypadkom, których się czasami jeszcze dopuszczają wojskowi a których, wobec położenia coraz bardziej wykształcenia w korpusie oficerskim i wobec wpływu powszechnego obowiązku do służby wojskowej, może by już wcale nie bywało, gdyby wojskowi, z wyjątkiem spraw ściśle militarnych, podlegali jednako z cywilnymi sądownictwu. Walka ta toczy się we Węgrzech od lat wielu, a nowy jej objaw mamy w danym tu wypadku aradzkim.

U nas dzieją się, choć bardzo rzadko, dzieją się podobne wypadki, i otrzymujemy o nich doniesienia z gorącem wezwaniem o publiczne ich wyświecenie. Mało kiedy jednak czynimy zadość temu wezwaniu, mając tę pewność, że zwłaszcza pod teraźniejszą komendą, władze wojskowe u nas same od siebie czynią co należy, sądowo lub prywatnie stosownie do danego tu wypadku. Poseł Falk wniósł w węgierskiej Izbie posłów d. 18. b. m. następującą interpelację:

„Widzę się zniewolonym, zainterpelować p. ministra prezydenta w sprawie niemiłej. Motywować ją będę jak najkrócej, nie myślę bowiem dolewać oliwy do ognia i podżegować jeszcze owe rozdrażnienie, jakie podniecił ten wypadek w szerokich kołach. Do wniesienia tej interpelacji powodują mnie dwa rodzaje powodów, dla których w każdym takim wypadku głos zabierać jest obowiązkiem, nadto ta jedna okoliczność, że jestem posłem tego miasta, w którem właśnie ów smutny wypadek wydarzył, i że od czasów przywrócenia konstytucyjnego życia starałem się o jak najlepszą komitywę pomiędzy obywatelstwem a armią.

„Do tego atoli niezbędnie potrzebnem jest, aby jedna strona szanowała prawa drugiej a obie strony aby ustawy szanowały. (Głosy: tak jest!) Każdy przeto, komu zależy na tej harmonii między cywilnymi a wojskowymi, winien energicznie głos podnosić, ilekroć którakolwiek strona to wzajemne poszanowanie praw i ustaw naruszy. A takie naruszenie zaszło w Aradzie. Jak z gazet wiadomo, pewien oficer na wychodnem z teatru posprzeczał się z pewnym cywilnym i tego kilka razy uderzył szablą. Jedno z takzwanych pism „humorystycznych“ podało o tem krótką wzmiankę, poczem ów oficer z drugim kamratem udał się do pomieszkania redaktora, którego napierw zbatożono a następnie szablami tak pokaleczono, że zdaniem lekarzy jedno ramię pokaleczonego może już wcale nie będzie do użycia.

„Ja nie znam ani owego redaktora, ani owego pisma, ową też wzmiankę posiadam dopiero z drugiej ręki, więc też nie jestem w stanie osądzić, czy wzmianka ta była obrażającą czy nie; mniemam atoli, że to kwestja całkiem poboczna (głosy zewsząd: tak jest); albowiem nawet w tym najgorszym wypadku, że popełnioną została prez prasę obraza honoru, miał oficer dwie drogi do wyboru: albo wytoczyć sprawę przed właściwego sędziego, t. j. przed ławę przysięgłych; albo też, gdyby z jakichbądź powodów uczynić tego nie chciał, mógł żądać innej satysfakcji, owej mianowicie, która wprawdzie prawem jest zakazaną, wszelako, zwłaszcza w wypadkach z oficerami, zwyczajem jest niejako sankcjonowaną. (Tak jest!) Ale aby dwaj wojskowi napadli człowieka bezbronnego w jego własnem mieszkaniu i tam go harapem, jakich na psy używają, i szablą malretowali, jest to wandalizm, który w państwie cywilizowanem ścierpiany być nie może i nie powinien. (Huczne oklaski). Pozwalam sobie tedy zainterpelować p. ministra prezydenta:

1) Czy ma p. minister prezydent urzędową wiadomość o tem, że w mieście Aradzie dwóch oficerów armii wspólnej bezbronnego obywatela w jego własnem pomieszkaniu napadli i to harapem to szablą znacznie poranili?

2) Jeżeli ma o tem wiadomość, to czy myśli zażądać energicznie, aby co do skonstatowania faktu, który przyszłemu wyrokowi służyć ma za podstawę, śledztwo prowadzone było nie wyłącznie i nie jednostronnie przez organa wojskowe, ale przez nieuprzedzoną i bezstronną komisję mieszaną?

3) Jeżeli, co chyba wątpliwości nie ulega, oficerowie uznani zostaną winnymi, to czy p. minister prezydent będzie się umiał postarać, aby winni z całem możliwem skróceniem postępowania jak najrychlej i w zupełności, odpowiednio do wagi swego uczynku ukarani zostali? (Tak, tak.)

„Jak pp. widzicie, interpelacja moja obraca się w ramach jak najskromniejszych. Byłoby jeszcze wiele do pomówienia w tej sprawie, a mianowicie możnaby nanowo odgrzewać wszystkie owe utyskiwania na wadliwość i niezgodność z naszemi czasy naszego sądownictwa wojskowego (z lewicy: otóż to!), jakeśmy i temi dniami i dawniej już niezliczone razy w tej Izbie słyszeli. Juścić wszyscy żywo czujemy te braki, i wszyscy pragniemy, aby ta już tyle lat włokąca się sprawa raz przecie pomyślnie załatwioną została, jakoż tuszę, że rząd załatwienie to przyspieszy. Ale jakbądź ono wypadnie, cóż nam z tego w niniejszym razie! Pragnę więc, aby to się stało, co w niniejszych okolicznościach jest możliwem, ale też aby to możliwe spełnionem było szybko i energicznie.

„Jeszcze jedna tylko uwaga. Wiem iż nie jeden powie: „To się w każdym stanie wydarza; w każdym stanie bywają indywidua, które szkodzą jego powadze, które sądzą się wyższemi nad prawo, i jeszcze ztąd całego stanu winić nie można.“ Za pozwoleniem — zachodzi tu wielka różnica. Wszystkie inne stany są sobie równe wobec prawa (Tak jest!) Państwo wydaje ustawy, i te każdego w równej mierze obowiązują: kto je naruszy, sądzony jest przez tego samego sędziego i według tych samych ustaw. Ale wojskowość ciągle jeszcze jest u nas stanem uprzywilejowanym (tak!), a władze cywilne zawsze tylko łagodniutko dotykać się go ważą; jej wolno nosić broń nawet poza służbą; ma ona swoje osobne ustawy i osobną procedurę sądową; sądzoną jest przez specjalny trybunał, w którego łonie zazwyczaj jedna tylko wola decyduje. Gdzie zaś jeden stan takich przywilejów używa, tam też cały ten stan powinien czuwać, aby te indywidua, które do swego grona przyjmuje i cierpi, nie nadużywały tych przywilejów, a jeżeli się nadużycie jednak wydarzy, to kara winna być w dwójnasób surową, inaczej bowiem owe przywileje będą ciągle zagrażały bezpieczeństwu i życiu obywateli.“ (Zewsząd głosy: tak jest!)

Minister prezydent Tisza odparł, że gotów dać natychmiast odpowiedź, ale poczeka na drugą jeszcze, zapowiedzianą w tej sprawie.

P. Vadnay przystępuje do motywów p. Falka, i sam żąda jak najsurowszego postępowania w tej sprawie, potępia postępek oficerów, ale też potępia zarazem, jeżeli kto sposobem rewolwerowym na świętość czci i reputacji oficerskiej uderza. W samejże interpelacji pyta p. Vadnay, czy minister prezydent zamierza, drogą bezstronnego śledztwa sprawę wszechstronnie wyświecić i ogłoszeniem wyniku objaśnić publiczność, może w błąd wprowadzoną; tudzież czy nie myśli także dochodzić, ażali życie i prywatny charakter owego redaktora Horvatha (*recte* Hirschmanna) nie jest tego rodzaju, że według pojęć oficerskich i cywilnych nie można szukać u niego rycerskiej satysfakcji? (Powszechne poruszenie.

Tisza: „Mojem zdaniem, nie wypada rozciągać śledztwa w myśl ostatniego punktu interpelacji p. Vadnaja (głosy: tak jest); albowiem łatwo mogłoby się stać, że obraza popełnioną jest i od obrażającego niepodobna by żądać rycerskiej satysfakcji, ale ztąd jeszcze nikt niema prawa, napadać zbrojną ręką (zewsząd: tak jest!)

„Rzecz sama miała się tak, jak ją przedstawił p. Falk. Zaraz po tym wypadku zatelegrafował mi o nim nadżupan, donosząc zarazem, że u komendanta korpusu w Temeszwarze poczynił kroki względem utworzenia trybunału mieszanego. Naturalnie przyjąłem relację nadżupana i poleciłem mu, aby mię o każdym dalszym szczególe tej zprawy zawiadamiał. Co do zapytania: czy zamyślam postarać się, aby ta sprawa drogą bezstronnego śledztwa należycie wyświeconą została a winnych, aby ile możności rychło i surowo ukarano, mogę stanowczo odpowiedzieć: tak jest. (Brawa zewsząd.)

„I conajmniej mam nadzieję, że z mojej strony nie będzie potrzeba żadnej nadzwyczajnej interwencji, sądzę bowiem, że w decydujących kołach wojskowych taksamo jak ja czują, iż dobra komitywa między wojskowością a obywatelstwem jest konieczną, i już to samo wystarcza do zapobiegania surowemi karami, aby tej dobrej komitywy nie naruszały niedające się usprawiedliwić uczynki jednostek. (Tak! tak!)

„Jak powiedziałem, takie jest moje zdanie; ale też dodaję od siebie, że z pewnością wszystko uczynionem będzie, aby sprawa ta o ile można jak najrychlej załatwioną została a winnych aby ile możności jak najsurowiej ukarano.“ (Powszechne oklaski.)

P. Falk: Można było mniej więcej przewidzieć, że p. minister w obecnem stadjum tej sprawy tylko tyle powie, co powiedział. Mnie szło głównie o to, aby zwrócić uwagę rządu na tę sprawę, a przez skonstatowanie, że rząd się nią na serjo zajmuje, uspokoić ludność bodaj o tyle, o ile to narazie możliwe. Zresztą będę starannie czuwał nad tą sprawą, i w razie potrzeby ponownie zwrócę na nią uwagę Izby i rządu. Na teraz przyjmuję odpowiedź ministra do wiadomości.“ (Brawo.)

Sprawy szkolne w Radzie państwa.

Doniosł nam już wczoraj telegram, że d 18. b. m. toczyły się w komisji budżetowej Izby posłów dalsze debaty nad budżetem szkolnym. Rozpatrywano mianowicie wydatki na cele szkół ludowych.

Referent poseł Jireczek wyraził życzenie, ażeby rząd zmniejszył na rok przyszły kwotę, wymaganą na stypendja dla uczniów seminarjów nauczycielskich, lub potrzebę dotychczasowej kwoty szczegółowo uzasadnił.

Tonkli użalał się, że w seminarjum nauczycielskiem w Marburgu nie jest słowenski język dostatecznie uwzględniony, i że życzenia Słowieńców w Karyntji, pomimo że stanowią znaczną część ludności, nie są uwzględniane.

Minister Gautsch wyjaśnił, że z 80.000 na stypendja udziela się najwięcej krajom uboższym, jak Galicja, Istrja, Dalmacja, gdzie jest jeszcze brak nauczycieli, co zaś do języka słowieńskiego oznajmia, że w seminarjum lublańskiem, pomnożono liczbę godzin dla tego przedmiotu i używano kandydatów do nauki w utrakwistycznych szkołach ćwiczeń.

W dalszym ciągu rozpraw podniósł dep. Lorenzoni, że we włoskim Tyrolu dąży rząd do germanizacji, wbrew swej własnej polityce co do krajów słowiańskich, że wprawdzie nie przymusza się nikogo, ażeby dzieci do niemieckiej szkoły posyłał, ale się udziela ubogim gminom zasiłków tylko pod tym warunkiem, że przyjmą język niemiecki.

Stawia zatem rezolucję, ażeby z końcem roku szkolnego zwinięto niemiecką szkołę ludową w Tryencie i niemieckie klasy szkoły ćwiczeń w Roveredo, a ewentualnie wydano zakaz przyjmowania do tych szkół dzieci włoskiej narodowości, ażeby wreszcie utworzono w Bozen, w Inszpruku i wszędzie, gdzie jest przynajmniej 40 dzieci w wieku szkolnym, założono szkoły z językiem wykładowym włoskim.

Dr. Russ polemizował z Tonklim, a Lienbacher oświadczył się przeciw rezolucji Lorenzoniego na zasadzie, że rodzicom służy prawo posyłać dzieci do tej szkoły, do której im się podoba, lnb też dawać je kształcić prywatnie, że przeto ani przeciw rodzicom, ani przeciw państwu nie powinien być przymus używanym. Zasady tej będzie bronił, gdy i druga strona analogijne żądania postawi. Lecz państwu nie można odmówić prawa utrzymywania szkoły w swoim języku, gdyż znaczyłoby to tyle, co zakazać państwu oznaczenia swego terytorjum.

Kaltenegger prosi ministra o powstrzymywanie nauczycieli od agitacyj politycznych z całą stanowczością. Gorąco bardzo wystąpił przeciw temu dr. Bareuther, nazywając to żądanie „Ruf nach Polizei“, brał w obronę nauczycieli niemieckich, twierdząc, że nauczyciel musi mieć jakieś przekonanie polityczne i że on dziękuje za nauczycieli bez przekonań. W dalszym ciągu swego przemówienia poddał dr. Bareuther krytyce rozporządzenie ministra, tyczące się rewizji bibliotek szkolnych. Ganił mianowicie zarządzenie, ażeby nauczyciel, przeczytawszy książkę, był obowiązany podpisem swoim brać odpowiedzialność za jej treść. Otóż jest to żądanie za daleko idące, a przytem można sobie wyobrazić, jak rozmaicie wypadną sądy, będące wypływem usposobienia nauczycieli. Podobno już „die Ahnen“ Freitaga i bajki Gellerta, zostały z bibliotek dla szkół średnich wyrzucone.

Co zaś najważniejsza, że i sam pan minister — jak o tem gazety donoszą — miał polecić, ażeby w sposób nieuderzający wyrzucono z bibliotek szkolnych książkę p. tyt. *Die grossen Schlachttage aus dem Nationalkampfe Deutschland's gegen Frankreich im Jahre 1870*. Dlaczegoż ma być usunięte dzieło, nadające się do wpajania patrjotyzmu umysłom młodzieży, i dlaczego w sposób nieuderzający? Rozporządzenie to właśnie wskutek zalecenia niepokażności, nabrało rozgłosu, więc zapytuję p. ministra — kończy Bareuther — co go do tego skłoniło?

Minister Gautsch konstatuje, że w dziedzinie literatury szkolnej są w ostatnich latach do zanotowania pożałowania godne objawy. Książek pojawia się niezmiernie wiele, i koszt ich jest także bardzo znaczny. Ministerstwo będzie się starało, ażeby w przyszłości nie zmieniano książek bezustannie i aby książki były tańsze. Minister nie dąży do monopolu, lecz zamierza wprowadzić do konkurencji także c. k. nakład książek szkolnych w ten sposób, ażeby spowodować go do nakładu książek dobrych i tanich także dla szkół średnich.

Zwracając się do rezolucji Lorenzoniego, oświadcza minister stanowczo, że będzie i nadal dążył do utrzymania i podnoszenia szkół niemieckich w Tyrolu, za któremi to przemawia, że bez żadnego przymusu uczęszcza do nich i po 80 prc. dzieci włoskiej narodowości, że przeto ludność sama uczuwa ich potrzebę.

Co do agitacyj politycznych ze strony nauczycieli oznajmia, że o ileby one miały podkopywać zaufanie ludności do stanu nauczycielskiego, będzie przeciwko nim z całą energią występował. Nareszcie w sprawie usunięcia książki „Die grossen Schlachttage“ przyznaje dr. Gautsch, że istotnie kazał tę książkę usunąć, a wobec niedyskrecji dzienników, która niestety nie była zupełną, chce całkiem bezwzględnie i jasno wziąć ten swój krok w obronę. Dzienniki nie podały, że powodem do zakazu była rozprawa sądowa. W Budziejowicach mianowicie został jeden z uczniów gimnazjalnych do tego stopnia lekturą owej książki sfanatyzowany, że głośno, na ulicy dopuścił się obrazy majestatu i krzyczał — a tylko tyle przytoczyć tu można — *Pereat Austria! Vivat Bismark!*

Minister mniema zatem, że spełnił tylko swoją powinność, jeśli na podstawie faktów, sprawdzonych w sądzie, uznał książkę ową za niewłaściwą dla austrjackich bibliotek szkolnych. Nie jest zamiarem ministra zatajać młodzieży bohaterskie czyny Niemców w r. 1870., i mniema on, że dość jest książek po bibliotekach szkolnych, które je przedstawiają; nie może jednak dziać się to nigdy w sposób tak podniecający. Jeśli zaś minister polecił rozporządzenie to wykonać w sposób nieuderzający, to uczynił to jedynie ze względów pedagogicznych, ażeby głośnym zakazem nie wywołać właśnie skutku przeciwnego. Nakoniec oświadcza dr. Gautsch, że i nadal poleci jak najściślej biblioteki szkolne nadzorować.

W dalszym ciągu rozpraw podniósł dr. Beer obawę, czy powołanie rządowego „Schulbücherverlagu“ do konkurencji nie wpłynie na obniżenie naukowej wartości książek, gdyż niektóre wydane już tam książki nie mogą się ostać przed nieuprzedzoną krytyką. Dr. Schaupp natomiast wyraził życzenie, ażeby odpowiedzialność za cenzurowanie książek przez nauczycieli, została z nich na ministerstwo przeniesiona, gdyż inaczej może to tylko posłużyć do celów denuncjatorskich.

Po ukończeniu rozpraw głosowano nad rezolucją Lorenzoniego i uchylono ją w pierwszych dwóch punktach; utrzymał się tylko trzeci punkt małoznaczny, domagający się, ażeby z kwoty 53.000, preliminowanej na podnoszenie szkół niemieckich w Tyrolu, obdzielano sprawiedliwiej uboższe gminy tak północnego jak południowego Tyrolu.

Projekt ustawy o pospolitem ruszeniu.

Podany wczoraj przez nas w streszczeniu w „Przegl. pol.“ projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, przedłożony Radzie państwa a mający obowiązywać wszystkie kraje austrjackie procz Tyrolu i Vorarlbergu, i zwiększający oczywiście dotychczasowy obowiązek służby wojskowej, brzmi:

§. 1. Pospolite ruszenie jest istotną częścią siły wojskowej i jako takie zostaje pod opieką prawa międzynarodowego.

§. 2. Do pospolitego ruszenia obowiązani są wszyscy zdolni do broni obywatele państwa, którzy nie należą ani do c. k. wojska, marynarki wojennej lub rezerwy uzupełniającej, ani do c. k. obrony krajowej, i to od początku roku, w którym kończą 19. rok życia aż do końca roku, w którym ukończyli 42 rok życia. Stosownie do zdolności do broni, obowiązane są do pospolitego ruszenia i to aż do ukończenia 60 roku życia wszystkie osoby przeniesione w stan spoczynku lub będące w stosunku pozasłużbowym, a należące do armii (marynarki wojennej) i obrony krajowej, o ile osoby te w owych oddziałach siły zbrojnej nie pełnią służby. Obowiązek pospolitego ruszenia rozciąga się następnie — nie naruszając dawniej już w ogóle unormowanych osobistych zobowiązań — na wszystkie korporacje, mające militarny charakter, a względnie używające wojskowych oznak. Personal żandarmerji, straży skarbowej i leśnej straży państwowej podlegać ma obowiązkowi pospolitego ruszenia, o ile wymagać tego będą stosunki wojenne i o ile na to zezwolą względy służbowe. Osoby, niepodlegające obowiązkowi służby wojskowej w armii, obronie krajowej, ani obowiązkowi pospolitego ruszenia, a zgłaszające się ochotniczo, mogą być przyjęte do pospolitego ruszenia w miarę ich uzdolnienia.

§. 3. Obowiązani do pospolitego ruszenia podzieleni będą na dwa powołania. Do pierwszego powołania należą wszyscy w myśl §. 2. do pospolitego ruszenia obowiązani obywatele państwa od początku roku, w którym kończą 19 rok swego życia aż do końca roku, w którym ukończyli 37 rok życia, łącznie z tymi, którzy w myśl §. 17. ustawy wojskowej na pewien czas, lub w myśl §. 40. tejże ustawy przed czasem zostali uwolnieni, tudzież tymi, którzy po ukończeniu obowiązku służby wojskowej uwolnieni zostali z armii (marynarki wojennej, rezerwy uzupełniającej) i obrony krajowej. Do drugiego powołania należą takież same osoby, począwszy od dnia 1. stycznia tego roku, w którym ukończą 38 rok swego życia, aż do dnia 31. grudnia tego roku, w którym ukończyły 42 rok życia.

§. 4. Powołanie pospolitego ruszenia nastąpi na rozkaz cesarza, po wysłuchaniu Rady ministrów, przez ministerstwo obrony krajowej, wówczas i w takiej rozciągłości, jak tego wymagać będą interesa obrony kraju. Tak powołane popospolite ruszenie użyte będzie stosownie do potrzeby przez komendanta wojskowego, którego cesarz wyznaczy, i w organizacji przez cesarza postanowionej. Rozpuszczenie pospolitego ruszenia zarządzone będzie przez cesarza.

§. 5. Gdyby stosunki wymagały wyjątkowego użycia pospolitego ruszenia po za granicami terytorjum państwowego, ustawa państwowa ma udzielić upoważnienia do tego. Tylko w razie, gdyby zwłoka groziła niebezpieczeństwem, może być tego rodzaju użycie pospolitego ruszenia zarządzone przez cesarza pod odpowiedzialnością rządu i za następnem przedłożeniem tego zarządzenia do zatwierdzającej wiadomości Rady państwa. W razie nadzwyczajnej potrzeby, jeśli rezerwa uzupełniająca, przeznaczona do utrzymania stojącego wojska (marynarki wojennej) na ustawowej stopie wojennej w czasie wojny, nie wystarczy tudzież w celu ewentualnego uzupełnienia obrony krajowej do ustawowej stopy wojennej, można stosownie do potrzeby i na czas niezbędnej konieczności, powołać z pierwszego powołania tyle osób, ile będzie potrzeba do systematycznego uzupełnienia oddziałów siły zbrojnej w królestwach i krajach, w Radzie państwa reprezentowanych.

§. 6. Osoby należące do pospolitego ruszenia podlegają od dnia powołania aż do dnia rozpuszczenia powołania wojskowym przepisom karnym i dyscyplinarnym. Przez urlopowanie obowiązanych do pospolitego ruszenia, stosunek wojskowy urlopowanych ustaje przez czas urlopu.

§. 7. Szeregowcy pospolitego ruszenia i ich oficerowie nosić będą przez czas ich użycia wspólne i z daleka rozpoznać się dające odznaki, a oficerowie i podoficerowie wojskowe odznaki godności któreby ich rozróżnić pozwalały.

§. 8. Co do nagród i odznaczeń, prawa do transportu, umieszczenia, zaopatrzenia pieniężnego i w naturze, pielęgnowania w razie zranienia i choroby, tudzież zaopatrzenia żołnierzy oraz rodzin po nich pozostałych, obowiązywać mają te same przepisy, które istnieją dla wojska a względnie dla obrony krajowej.

§. 9. Listy, na których osoby obowiązane do pospolitego ruszenia stosownie do klasy wieku od najwyższej na dół mają być spisane, utworzone i utrzymane będą w ewidencji przez przełożonych gminnych przy udziale prowadzących metryki.

§. 10. Koszta powołania pospolitego ruszenia pokryte będą z budżetu wspólnego ministerstwa wojny.

§. 11. Ustawa ta znosi wszelkie sprzeczne z nią postanowienia ustawy wojskowej.

§. 12. Ustawa ta wchodzi w życie zaraz po ogłoszeniu jej, a wykonanie jej powierzam memu ministrowi obrony krajowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 20 Lutego.

* **Cesarz** udzielił zarządowi szpitala powszechnego w Brodach 200 zł. zapomogi na budowę szpitala.

† **Maksymilian Zatorski**, poseł do Rady państwa, poseł niegdyś na sejm krajowy, radca miejski, profesor uniwersytetu krakowskiego itd., po dłuższej chorobie zmarł wczoraj w Krakowie. Wobec trumny stygną różnice zdań politycznych i słowa szczerej a sumiennej prawdy należy wypowiedzieć wobec zwłok męża, który całe życie służył krajowi, czy na katedrze profesorskiej, czy na arenie życia publicznego, czy wreszcie poświęcając się gorliwie każdej dobrej sprawie. Jako profesor uniwersytetu, dr. Zatorski kochany był przez swoich uczniów serdecznie, był bowiem dla nich i wybornym profesorem i umiał utrzymać ów szczery, ojcowski omal stosunek, troszcząc się o ucznia i w uniwersytecie i poza murami już uniwersytetu. W pierwszym też rzędzie i dawniejsi i obecnie uczniowie zmarłego uczują boleśnie i głęboko tę stratę, nie znajdzie bowiem między nimi jednego, któryby nie miłował i nie czcił przezacnego profesora.

Zasług i działalność politycznychazmrłego na razie niebędziemy bliżej określać a wspomnimy tylko, iż w życiu publicznem kierowała zmarłym sprawa publiczna i wierność zasadom a ocenianie poważne i bezstronne przeciwnika. Odwagę miał zawsze wypowiedzieć swoje zdanie, choć gorzką, w stronnictwie, ale nad zdaniem tem ustanawiał się długo poprzednio. O zaszczyty nie dbał. Spotkało zmarłego wiele zarzutów z powodu jego pamiętnej mowy nad wnioskiem reformy Dunajewskiego w sejmie, która tak głośną była swojego czasu i postrzępiła sztandar stronnictwa krakowskiego, jednego przecież zarzucić nie można i nikt nie zarzuci zmarłemu, aby chciał był szkody kraju, uszczuplenia autonomii, on wierzył bowiem głęboko, że reforma ta mogłaby przynieść pożytek krajowi.

W Krakowie na każdym kroku czuć było jego cichą a serdeczną działalność w każdej omal instytucji, używał też popularności, która mimo różnic w zapatrywaniu politycznem kochać go i szanować nakazywała.

Ze strat, jakie Kraków poniósł w ostatnich czasach, ta jest bardzo dotkliwą, bo żałobą okryje bardzo szerokie koła, żałobą po prawym, nieskazitelnym człowieku, pracowniku dzielnym na niwie politycznej, mężu o wielkiem sercu i talencie. Strata to całego kraju.

† **Napoleończyk.** W tych dniach zmarł w Kielcach b. żołnierz napoleoński, Piotr Borkowski. Urodził się w roku 1792 w Krzemieńcu i tam do szkół uczęszczał. W roku 1808 zaciągnął się pod sztandary i pierwszy chrzest ogniowy otrzymał pod Raszynem, gdzie był rannym. Jako żołnierz wielkiej armii wszedł do Rosji i tam odbył całą kampanię 1812 r. Był pod Możajskiem i przy wzięciu Smoleńska, uczestniczył w bitwie pod Borodinem. Następnie przy przejściu Berezyny należał do oddziału, który oddawał honory Napoleonowi, żegnając go przy odjeździe do Warszawy.

Służąc w 4. pułku strzelców, miał udział w bitwie pod Lipskiem i był świadkiem zgonu Poniatowskiego. Po powrocie z niewoli austrjackiej wstąpił do służby cywilnej i wysłużywszy emeryturę, stale osiadł w Kielcach. Cześć jego pamięci.

* **Wykład habilitacyjny** dr. Mieczysława Łazarskiego odbędzie się we środę, dnia 24. b. m., o godz. 11. przed południem w VI. sali wykładowej na I. piętrze tutejszej c. k. szkoły politechnicznej. Prelegent mówić będzie „O wpływie geometrji syntetycznej na wykład geometrji wykreślnej w szkołach politechnicznych.

* **Na wystawę nieustającą** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (plac św. Ducha l. 10), nadesłano obecnie następujące obrazy z Krakowa: Malczewskiego Władysława „Dolina w Mnikowie“ praca większych rozmiarów; Baszko Margarety z Budapesztu, krajobraz leśny.

Odesłane zostały do Krakowa obrazy: Piotrowskiego „Po egzekucji Kotsisa, Wójt i Rabin“ Stachiewicza.

Sprzedano: „Niewinny całus, nabył Jerzy hr. Dunin Borkowski; Ajdukiewicza „Przed terminem“, Juchnowskiego „Ciszej grajku“ i Obsta dwa typy ludowe: hucuł z Żabiego i mołodyca z Berkometu, nabył p. E. A. Ziffer, dyrektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Wiedniu.

P. Juliusz Bełtowski, tutejszy artysta rzeźbiarz, darował popiersie z terrakoty Kopernika wartości 150 zł. na rzecz wygnańców z pod zaboru pruskiego. P. Jan Dobrzański, prezes komitetu ku wsparciu wygnańców, deponował dar ten na wystawie nieustającej w celu spieniężenia go.

Portret Reszkówny Ajdukiewicza ciągle jeszcze zainteresowuje prawdziwych znawców i amatorów dzielnego malowania.

Zapowiedzianych jest kilka pięknych obrazów między innemi Merwarta. Andriolli ma nadesłać jedną z swoich prac.

* **Rusini akademicy** krakowscy zamieszczają w *Czasie* z podpisem dr. Gluzińskiego następujące pismo: „Gremium Rusinów, uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, obchodziło w dniu 5. stycznia r. 1886, w lokalu Tow. „Zdrowie“ w Krakowie wilię Bożego Narodzenia, na której oprócz kilkunastu Rusinów znajdowało się kilku Polaków przez nich do udziału w uczcie zaproszonych. W kilka dni potem zaczęły krążyć pogłoski nietylko między studentami, ale i w szerszem kole publiczności, że Rusini na wilii owej wznosili toasty obrażające uczucia patrjotyczne polskie.

Rusini chcąc się oczyścić wobec opinii publicznej oddali sprawę tę sądowi złożonemu z kilkunastu kolegów, który zaprosiwszy na przewodniczącego dr. Gluzińskiego, docenta tutejszego Uniwersytetu, sprawę gruntownie i sumiennie zbadał i przyszedł do przekonania, które formułuje w następujący sposób:

„Nieprawdą jest, aby podobne toasty na powyżej wzmiankowanej wilii wznoszono, a pogłoski wszelkie które krążyły, są co najmniej bezpodstawne; owszem uczta cała odznaczała się serdeczną harmonią między obiema narodowościami.“

* **Na balu akademickim**, który odbędzie się w Krakowie w przyszłą środę d. 24. bm. wystąpi wesele ruskie. Wzory do strojów ruskich są tam w muzeum techniczno-przemysłowem.

* **Zabawy tańcujące.** Widocznym, a godnym pochwały, znakiem oszczędności są w obecnym karnawale kolacje, urządzane w czasie zabaw tańcujących w warszawskiej resursie obywatelskiej. Bilet na udział w wieczerzy, na której podają pieczyste, sałaty, kompoty i deser, kosztuje rubla. U nas za to pobiera się na bale za wstęp od osoby 6 złr.

* **Wieczornica „Lutni“** odbędzie się stanowczo we środę dnia 24. lutego b. r. w sali kasyna miejskiego o godzinie wpół do ósmej. Wstęp tylko dla członków Towarzystwa.

* **Włosy Adama Mickiewicza.** Mieliśmy sposobność oglądać szacowną pamiątkę, pisze *Kurjer warsz.* a mianowicie promień włosów Adama Mickiewicza, oprawiony w złoty medalion za szkłem. Pamiątka ta znajduje się w posiadaniu pani Heleny z Wroczyńskich Mierzanowskiej, obywatelki z Kaliskiego. Pani M. otrzymała medaljon w spuściźnie po matce, która włos dostała od poety w Rzymie.

* **Proces o portret Stanisława Poniatowskiego.** W tych dniach odbywało się w warszawskim sądzie cywilnym badanie świadków w pro-

cesie o portret króla Stanisława Poniatowskiego, która to sprawa prowadzona jest w kowieńskim sądzie, a do Warszawy nadesłano tylko akta w celu przesłuchania świadków, a między tymi ks. Radziwiłła. Rzecz ma się tak: Król Stanisław August jeszcze za życia podarował swój portret pędzla Bacciarellego pani Grabowskiej, od której płótno przeszło na własność ministra Grabowskiego, i w rzędzie innych cennych podarków oddane zostało w posagu hr. Chrapowickiej z domu Grabowskiej. Po śmierci tej ostatniej i jej męża, portret przeszedł prawem spadku do hr. Edwarda Chrapowickiego, zamieszkałego w Warszawie.

Wartość portretu wynosi około 30.000 r. s., to też hr. Marja Prozor, również pochodząca z Grabowskich, wytoczyła obecnie proces spadkobiercom hr. Chrapowickiego właśnie o ten obraz.

* **O pani Modrzejewskiej** donoszą z Nowego Jorku *Czasowi*, że znakomita ta artystka zabawi jeszcze w Ameryce półtora roku. Grywa ona teraz w Nowym Jorku codziennie i codzień miewa próby z nowych ról. Grała niedawno Prince Zilah, która to sztuka przepadła. Potem Donnę Diannę, komedję hiszpańską, Moreta. W tej miała świetne powodzenie. W styczniu b. r. wznowiła Odettę, a na luty gra „Dwóch szlachciców z Werony". komedję Szekspira. Syn jej, inżynier, ożeniwszy się z kuzynką swą Bendówną, osiadł w Omaha, stanie Nebraska, gdzie jako asystent, buduje most na rzece Missuri. Robota potrwa lat dwa. Wzięty tego lata z Zakopanego mały Góralczyk, Jasiek, już stał się na dobre Anglikiem, rozumie już dobrze, jak się urządza bussnes. Czy ta zmiana stanowiska zapewni mu szczęście w przyszłości? Państwo Chłapowscy zajęli się gorliwie niesieniem pomocy wygnańcom z Prus. P. Modrzejewska daje na ten cel widowisko, komedję Szekspira: Co się wam podoba? Całe jednak społeczeństwo polskie w Ameryce jest najmocniej przeciwne emigrowaniu Polaków do Ameryki, nie widząc tam pola do zarobku i utrzymania wychodźców.

* **Koncert w Sokole**. W niedzielę dnia 21. b. m. odbędzie się w sali gimnastycznej Towarz. „Sokół" na pomnożenie funduszu budowy koncert muzyki wojskowej pułku nr. 80. Kapelmistrz p. Listler przygotował nowy i ponętny program; którego bliższe szczegóły podają afisze. Zwracamy szczególniejszą uwagę na solo-kwintet Zistlera, kwintet rzeczony będzie grał na sali, a cała kapela będzie akompaniowała na galerji. Początek o godzinie w pół do 5tej po południu. Wstęp na salę 30 ct., bilet familijny na 4 osoby 1 złr. Krzesła dla pań i osób wiekiem starszych.

* **Brutto, Netto, Bilans**. W tych dniach odbyły się chrzciny w Warszawie w kościele św. Krzyża, a rodzicami chrzestnemi niemowlęcia byli pan Brutto i pani Netto. Ktoś zwróciwszy uwagę na szczególny zbieg nazwisk z nomenklaturą buchalteryjną, zaproponował dowcipnie, aby niemowlęciu dano imię „Bilans".

* **Walne zgromadzenie Towarz. prawniczego** odbędzie się jutro w niedzielę d. 21. bm. o godz. 4. popołudniu w lokalu własnym ul. Karola Ludwika l. 3. II. piętro.

* **Galicyjski zakład ciemnych** we Lwowie ogłosił bilans za rok 1885. Przychód w tym roku wynosił razem 12.905 zł. 1 ct. W kwocie tej mieści się subwencja Wydziału krajowego 2000 zł., gminy lwowskiej 500, dary w kwocie 972·50 i dochód z rozsprzedaży wyrobów zakładu 168·88. Resztę dochodu stanowią odsetki z majątków własnych i fundacyjnych. Oprócz tego miał zakład nadzwyczajnego dochodu z zapisów 5855 zł., ze sprzedaży i wylosowania papierów 2816.33. Rozchód wynosił razem 12.853 zł., z czego na wikt 30 do 35 dzieci i 4 sług przypada 5426·20, na pensje i remuneracje nauczycieli i sług 3634·93, na odzież, obuwie i bieliznę dla dzieci 1130·53, zaś na zaopatrzenie występujących wychowańców 190 zł. 46 ct.

* **Ruch telegraficzny**. Na liniach galicyjskich w przeciągu miesiąca grudnia 1885 roku nadano depesz, a mianowicie: rządowych bezpłatnych 4, w służbie telegrafu 848, zapłaconych rządowych i prywatnych 34.643. Nadeszło depesz mianowicie: rządowych bezpłatnych 7, w służbie telegrafu i kursu giełdy wiedeńskiej 4598, zapłaconych rządowych i prywatnych 36.241. Przetelegrafowano 113.643 depesz. Przeszło zatem przez linie galicyjskie depesz 180.984. Za nadane depesze wpłynęło do kas 21.272.

* **Wypadki zamiejscowe**. W gorzelni dworskiej w Międzychodzie, pow. tarnobrzeski, parobek Jan Piekoś, wpadł do gorącej brahy i poparzył się tak ciężko, że w krótce umarł. Winnych zaniedbania przepisów o bezpieczeństwie życia, pociągnięto do sądowej odpowiedzialności.

* **Do lwowskiego komitetu** opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Pani S.S. 2 złr. Z komitetu złoczowskiego gotówką 18 złr. i list zastawny na 100 złr.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze wschodnio-południowym i zamglonem niebie nie było prawie wczoraj opadu. Średnia temperatura dnia była — 4,° najwyższa — 2,° najniższa — 6,° C.

Prognoza na dzień dzisiejszy od 12. godz. w południe dnia 20. lutego: Przy wietrze o zmiennym kierunku od NE do S i średniej temperaturze dnia około — 3,° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze mierne wilgotne, opadu nie będzie.

* **Jutro** w niedzielę d. 21. lutego: św. Eleonory kr.; — św. Nikifora m. — W poniedziałek d. 21. b. m.: św. Piotra katedr.; — św. Charlampija.

* **W Kołomyi** odbyła się rewizja sądowa w pomieszkaniu pana S. Wieseiberga, mataorza tamtejszego z powodu oskarżenia go o pokątne pisarstwo. Delegowana komisja zabrała mu wszystkie papiery i dokumenta, jakie znaleziono.

* **W Wiedniu** odbył się onegdaj w salonach hr. Harracha świetny bal. Wzięli w nim udział arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Eugenjusz Ferdynand, książę sasko-koburski, ministrowie hr. Kalnoky, hr. Taaffe z córką, hr. Kallay i dr. Dunajewski, ciało dyplomatyczne prawie w komplecie i liczny zastęp wiedeńskiej arystokracji.

* **Gazeta „Ruś"**, zmarłego Aksakowa, wbrew wiadomościom pierwotnym, nie będzie wychodzić nadal. Ukaże się tylko jeden numer, ułożony z przygotowanego przez nieboszczyka materjału. Szczegół ten podaje *Now. Wrem.*

* **Niezwykłe zjawisko** obserwowali mieszkańcy Zadara, dnia 7. b. m. Po mroźnej, spokojnej nocy przy wyiskrzonem niebie, ujrzeli rano przystań częściowo zamarzniętą. Nie pamiętają czegoś takiego najstarsi mieszkańcy Zadara.

* **Zima w Anglii** jest niezwykle sroga w roku bieżącym. W Walii i Szkocji śnieg miejscami leży na stopę wysokości tak, że komunikacja pocztowa i kolejowa uległa w wielu miejscowościach przerwie. W Cheshire znów i innych częściach kraju wskutku silnych śniegów i następnych ulewnych deszczów, rzeki wystąpiły z koryta i znaczne przestrzenie pól i łąk stoją pod wodą.

— **Testament ks. Torlonia** wykazał, że zmarły pozostawił około 100 milionów franków majątku. Testament, pisany jest własnoręcznie przez księcia, w formie listu do jedynej jego córki Anny Marji, małżonki ks. Ceri-Borghese, i mianuje ją spadkobierczynią w równej części z pierworodnym wnukiem. Spadek składa się z papierów wartościowych, w sumie 40-tu milionów, oraz z dóbr, pałaców, wili i zbiorów dzieł sztuki, mających wartość 60-ciu milionów. Księżna Ceri odziedziczyła, między innemi, wilę Torlonia (dawniej Albani) przy Via Salara, oraz utworzone przed kilku laty bardzo cenne muzeum rzeźb nieopodal Porta Septimiana w Trastevere. Ks. Ceri otrzymał legat, zapewniający mu używalność dochodów z księstwa, wynoszących do 100.000 fr. rocznie. Niezamożnym siostrzeńcom dalszym i bliższym zapewnił książe roczny dochód 5000 fr. każdemu. Wszyscy urzędnicy i służący liczący 25 lat służby otrzymali dożywocie w sumie całorocznej pensji, liczący 15 lat służby połowę pensji jako dożywocie, mającym zaś mniej lat służby wypłacono jednorazowo półroczną pensję. Oznaczenie legatów dla krewnych z domów Colonna, Borghese i Barberini, pozostawił testator księżnej Ceri.

Przeniesieniu zwłok ks. Torlonia do kościoła SS. Apostołów, towarzyszyły niezliczone masy osób, złożone tak z najwyższych jak i najniższych warstw społeczeństwa rzymskiego. Trumnę, otoczoną 150 Franciszkanami niosącymi jarzące gromnice i śpiewającymi litanie, poniosło na barkach ośmiu urzędników domowych zmarłego księcia. Podczas pochodu żałobnego, z niewyjaśnionej dotąd przyczyny, powstała śród publiczności straszliwa panika. Ludzie, jak szaleni, poczęli biedz w różne strony, przerwali szpaler straży miejskiej i pędzili dalej, depcąc idące przed trumną sieroty z przytułku św. Onufrego. Straż policyjna z dobytemi pałaszami rzuciła się naprzeciw tłumowi i powiększyła jeszcze przez to zamieszanie. Z okien domów i pałaców wołano, powiewano chustkami, aby uspokoić szalony tłum uciekający przed urojonem jakiemś niebezpieczeństwem, a wszystkie te środki uspokajające wywoływały wprost przeciwny skutek. Nareszcie gdy panika minęła tak jak powstała, podniesiono biedne, podeptane dziewczęta i kobiety i zaniesiono je do sąsiednich domów. Wzburzenie w mieście z powodu tej tajemniczej paniki jest niesłychane. Stosownie do ostatniej woli ks. Torlonia, zwłoki jego zostały zawiezione na cmentarz na karawanie ostatniej klasy, zaprzężonym w dwa konie.

— **Kolor oczu**. U płci pięknej, według Oktawa Sully, przeważa czarny kolor oczu. Na sto kobiet, 80 odziedzicza kolor oczu po ojcu, lub matce, a nawet po dziadku lub babce. Jeżeli rodzice mają nie jednakowy kolor oczu, wówczas czarny przeważa — i z tej przyczyny kolor ten zwiększa się z każdą generacją. Toż samo dotyoze i koloru włosów; dla tego coraz więcej widzimy brunetek niż blondynek.

— **Tualetę iście majonezową** przywdziała Adelina Patti na pierwszy swój koncert w Paryżu. Stanik koloru *saumon*, przybrany był aksamitem barwy *crevette* a tren również aksamitny jaśniał kolorem *homard*. Brakło tedy tylko jakiego sosu, a majonez byłby gotów.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. Wczoraj, na benefis p. Łucjana Kwiecińskiego, przedstawiono po raz pierwszy „Pana Tadeusza", epopeję Mickiewiczowską, udramatyzowaną przez beneficjanta.

Utwory tego rodzaju uchylają się zawsze z pod właściwej krytyki. Gdzież jest tak śmiały autor, lub tak zuchwały artysta, któryby się podjął odtworzyć na scenie wspaniałe postacie nieśmiertelnej epopei? Któż mógłby rywalizować z wyobraźnią czytelnika, który, rozczytawszy się w poemacie, ukochawszy go, odtworzył w swej duszy Zosię, Tadeusza, Gerwazego, Robaka i wszystkich, wszystkich innych na tle przepysznych obrazów natury, w żywych ramkach barwnego życia szlacheckiego? Chcieć to samo osiągnąć na scenie, byłoby istnem *sacrilegium*, i strach ten powstrzymywał niejednego od zużytkowania „Pana Tadeusza" w celach dramatycznych. Z drugiej jednak strony, jeśli chodziło o jak najszersze spopularyzowanie wspaniałego dzieła największego z poetów, można było czuć kutemu szlachetną pokusę. Pokusie takiej uległ p. Kwieciński, i — powiedzmy z góry — wyrąbał się z trudnego zadania wcale szczęśliwie. Aby wydać sąd w krótkiem porównaniu, powiedzmy, że dał nam druk olejny z obrazu mistrza. Z wiernością prasy przeniósł na scenę wyrazy, osoby i główne sceny epopei, i jeśli nie widzimy w nich tej przestrzeni, tego krajobrazu, tego powietrza, światła i ciepła, którem tryska arcydzieło Mickiewiczowskie, to poprostu dlatego, że to są rzeczy nie do przeniesienia.

Z tego punktu zapatrywania wychodząc, uznajemy pracę p. Kwiecińskiego za udatną. Są w niej warunki sceniczne o ile możności dobrze zachowane, dramatyczne sceny epopei roztropnie wyzyskane, całość nie przeładowana zbytecznie opowiadaniami i epopeja, z pewnym pietyzmem dla języka Mickiewiczowskiego, i poczuciem szlachetnej miary... rozćwiertowana. Dla widza jest to przypomnienie wszystkich chwil, w których się w „Pana Tadeusza" wczytywał; nie bez przejęcia też, jakby w śnie jakim, ogląda wymarzone postacie. Sztuka jako ludowa powinnaby się w repertoarze utrzymać, choćby dlatego, że brzmi w niej bezustannie nieporównany język Mickiewicza i tryska gorący patrjotyzm.

Wykonanie było pod każdym względem staranie. Kontuszowce, nie mając niestety, żyjących wzorów przed sobą, nie umieją się dziś ruszać w polskiem ubraniu, czynili jednak co mogli. Górującą nad nimi i trafnie pojętą postacią był ks. Robak. Z przejęciem i z właściwym sobie talentem grał go p. Żelazowski, i budził grą swą główny interes, tembardziej, że na deskach teatralnych więcej stosunkowo zajmuje miejsca niż w epopei i osobą swoją wiąże luźne sceny. Zosia (pani Kwiecińska) była w całem tego słowa znaczeniu milutka, Hrabia (beneficjant) charakterystyczny i staranny w wykonaniu swej roli. Wyborną dwójkę Płuta i Rykowa odegrali z prawdą i humorem pp. Lubicz i Fraenkel. P. Zboiński jako Gerwazy przypomniał nam swem ucharakteryzowaniem piękny obraz Leopoldskiego, a grą szlachetną i w należytej mierze utrzymaną, uwydatnił wiernie postać klucznika. Telimena (p. Nowakowska) była świetna, lecz może nie dość wierna, bo nie dość stara panna. Subtelny humor, który w poemacie wypływa z kontrastu między wiekiem a zbyt młodzieńczemi pretensjami Telimeny, nie był dość namarkowany. Gdybyż jeszcze stary Jankiel grał istotnie na cymbałach, a nie ktoś za niego za sceną i na innym instrumencie, nie brakowałoby nic do złudzenia, że mamy jakiś sen niewyraźny o „Panu Tadeuszu."

Teatr był przepełniony.

— **Repertoar teatralny**. Dziś dnia 20 bm.: „Gasparone", opera komiczna w 3 akt. K. Millöckera.

W niedzielę d. 21. bm. po południu: „Angot córka straganiarzy", opera komiczna w 3 aktach Lecoqua.

Wieczorem po raz drugi „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie."

W poniedziałek d. 22. b. m.: „Porwanie Sabinek, komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

We wtorek d. 23. bm. Trzeci i ostatni występ panny Jenny Broh: „Łucja z Lammermooru", opera w 4 akt. Donizetti'ego.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie koleje żelazne przyznały członkom jadącym na zgromadzenie Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego (na czas od 20 lutego do 10 marca b. r. włącznie) następujące obniżenia:

a) Kolej Karola Ludwika bilety II. i III. klasy pociągów zwykłych (nie pospiesznych) o 33⅓ % — a to w ten sposób, iż jadący II. klasą zakupują bilet I. klasy, a jadący III. klasą pół biletu I. klasy, który służy im już następnie do bezpłatnego powrotu; przeto przy wysiadaniu we Lwowie bilet oddawany być nie ma, i tylko z powrotem przedłożyć go należy do ostemplowania.

b) Kolej czerniowiecka bilety II. i III. klasy o 33⅓ %, dozwalając jadącym II. klasą użycia pociągów osobowych (z wykluczeniem pospiesznych).

c) Kolej państwowa zaś na swych liniach, a mianowicie: Tarnów-Leluchów — Zwardoń-Chyrów—Stryj, Stanisławów—Stryj—Lwów i Husiatyn—Stanisławów, obniżenie następujące: jadący II. klasą kupią bilet III. klasy, jadący III. klasą pół biletu II. klasy.

d) Kolej I. węg. galic. (dla linii Łupków—Przemyśl) zapewniła zniżenie 25 prc.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 20. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·85—8·10, żyto 5·— do 5·65, jęczmień 5·— do 7·—, owies 5·75—6·50, groch 6·— do 10.—, wyka 5·35 do 6·—, rzepak 9·— do 10·—, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerw. 38—52, koniczyna biała 45·—65, koniczyna szwedzka 40·75.

Tarnopol, pszenica 6·55—7·95, żyto 5·— do 5·45, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·30 do 5·75, groch 6·— do 9·50, wyka 5·50 do 6·—, rzepak 9·— do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 38·— do 49·—, koniczyna biała —·— do —·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6.50 — 8·—, żyto 5·— do 5·30, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·— do 6·35, groch 5·75 do 11·—, wyka 5·50 do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 35·— do 49·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 7·— do 8·05, żyto 5·— do 5·85, jęczmień 5·— do 7·—, owies 6·— do 6·15, groch 6.— do 10·—, wyka 5·50 do 6·—, rzepak 9·— do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 50·—, koniczyna biała 45·— do 64·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Czerniowce, pszenica 7·80 do 8·40.

Kołomyja, pszenica 7·80 do 8·25.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·50.

Telegramy targowe z dnia 19. lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.87 do 25.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.18 zł. do 8.20 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 152.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.40 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.25 fr.; olej rzepakowy —. - fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 7.00, Hamburg loco 7.20, na luty 7.10, na sierpień-grudzień 7.30; Antwerpia na luty 18.50, Nowy-York 7.50; Filadelfia 7.25.

Wiedeń d. 18. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3557, nierogacizny żywej 2639 tudzież zabitej —, owiec żywych 4720, tudzież zabitych — sztuk.

Płacono za cielęta od 34 zł. do 43 zł., wyjątkowo po 54 zł. za 100 kilo mięsa.

Za nierogaciznę od 32 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za owce eksportowe od 13 do 22 zł. za parę, i po 37 zł. do 42 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 19. lutego. (Z Izby posłów). Rząd przedkłada ustawę, zawierającą osobne przepisy co do działów spadkowych posiadłości ziemskich średniej wielkości. P. ks Kopyciński składa mandat poselski. Steiner żąda odpowiedzi na interpelację w sprawie przedłożenia ustawy górniczej.

Przedłożenie rządowe w sprawie pospolitego ruszenia odesłano do komisji wojskowej, a przedłożenie w sprawie odwoływania się od administracyjnych orzeczeń władz wojskowych odesłano do komisji prawniczej.

Izba przyjęła akta w sprawie Kongo, tudzież konwencję z Siamem względem handlu nabojami gorącemi. W rozprawie przemawiał Neuwirth przeciw dopuszczeniu losów Kongo i zapowiedział wniosek, podług którego papiery premiowe, brzmiące na okaziciela, tylko w drodze ustawy mogą być dopuszczone. Suess wytknął, że dowóz wódki w aktach w sprawie Kongo nie został zakazany. Neuwirth i Suess oświadczyli się przeciw aktom w sprawie Kongo.

W rozprawie nad koleją Praga-Dux prostuje radca sekcyjny Wittek wywody niektórych poprzednich mowców, wykazując, że przez zarząd obu linii, sieć kolei skarbowej, która w środku kraju się używała, rozszerzoną będzie do granicy a przez to dopiero będzie możliwą wielka i jednolita polityka ruchu i taryfy. Twierdzenie, że ruch się zmniejszy, nie może się utrzymać. Ruch powiększa się raczej, co rezultat z ostatniego roku wymownie wykazuje (Oklaski z prawicy).

Na zapytanie prezydenta zostaje wniosek Kronawettra, żądający przejścia do porządku dziennego, dostatecznie poparty.

Steinwender polemizuje z reprezentantem rządu i Riegerem, a zwłaszcza występuje przeciw wyrażeniu „my nie kupujemy przedwstępnej historji" i przeciw wyrażeniu „trinkgeld." Nie podniósł on nigdy takiego zarzutu przeciw ministrowi, ale mówił tylko o słabych stronach i o stosunkach, które na ministra wywierają presję. Nie ja pierwszy podniosłem te zarzuty przeciw ugodzie — ale poseł Herbst. Zysk gründerów był podobno nawet większy, niż ja obliczyłem. Obstaję przy innych także twierdzeniach moich i protestuję przeciw posądzeniom. Pozostawia prawicy do woli, aby projekt rządowy odrzuciła i zadość uczyniła moralności publicznej, albo go przyjęła i nam broń w rękę wcisnęła.

Magg daje pogląd na całą sprawę; polemizuje z Riegerem, i przytacza, że Prażak, gdy jeszcze nie był ministrem, w r. 1877. występywał przeciw ugodzie dux-bodenbachskiej, podnosząc wówczas, że mogłyby nią pryorytety być na szkodę narażone. Wreszcie wykazuje Magg niekorzystność wykupu, przyczem postępowanie ministra krytykuje.

Minister handlu br. Pino energicznie odpiera insynuacje, któremi od kilku dni na niego miotają. Jeżeli ci panowie sądzą, że powinni obstawać przy swoich twierdzeniach, to niechaj wytoczą skargę na podstawie ustawy o odpowiedzialności ministrów. (Żywe oklaski z prawicy, burzliwe przerywania z lewicy.)

Prezydent ogłasza rozprawę ogólną za zamkniętą. Zabiera jeszcze głos sprawozdawca, który oświadcza, że ataki są wszystkiem innem, tylko nie rzeczowym rozbiorem (oklaski z prawicy), poczem wniosek Kronawettera, przejścia do porządku dziennego odrzuconym a przystąpienie do szczegółowej rozprawy w imiennem głosowaniu 166 głosami przeciw 135 przyjętem zostaje. — Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń d 20. lutego. Wczoraj byli u księcia czarnogórskiego Kalnoky i ambasador rosyjski Łobanów. Wizyty te były dość długie. Dziś przed południem ma być książę u cesarza.

Wiedeń d. 20. lutego. Książę czarnogórski odwidził wczoraj Kalnokiego, i zabawił u niego przeszło pół godziny.

Berlin d. 19. lutego. Przedłożenie rządowe o przedłużeniu ustawy przeciw socjalistom odepchał rajchstag do komisji.

Paryż d. 19. lutego. Komisja Izby posłów 10 głosami przeciw 7 odrzuciła wniosek o wydalenie członków rodzin dynastycznych, a przyznał rządowi prawo wydalania ich w razie, gdyby ich agitacji zagrażały bezpieczeństwu państwa.

Paryż d. 20. lutego. Książę Ipsilanti (poseł grecki, przy austro-węgierskim dworze) umarł. Zwłoki zostaną przewiezione do Wiednia.

Ateny d. 19. lutego. Minister wyjechał na inspekcję wojsk na granicy. Polityka Grecji jest niezmienną, ale zanim ostateczną decyzję poweźmie, poczeka na rozstrzygnięcie mocarstw co do Wschodu. Sądzą tu, że mocarstwa ustąpią, jeżeli polityka grecka będzie stateczną, ale nie wyzywającą. Rokowania między Grecją a Serbią trwają ciągle.

Moskwa d. 19. lutego. Według *Mosk. Wied.*, eskadra rosyjska przybędzie d. 21. b. m. do Syry (główny port na wyspach greckich).

Londyn d. 19. lutego. (Urzędowe.) Rosyjska eskadra przybyła do zatoki Sudu. Współudział więc Rosji w demonstracji flot uważany jest za zapewniony.

Londyn d. 19. lutego. „Biuro Reutera" donosi, że admirał angielski w Atenach otrzymał instrukcje, aby śledził za flotą grecką i kolizji jej z okrętami tureckiemi przeszkodził. Wojenne statki mocarstw otrzymały polecenie, aby w tym celu współdziałały z flotą angielską. — Dotąd rządowi greckiemu nie została wręczoną żadna nota zbiorowa. Francja i Rosja nie pochwalają przyjętej przez inne mocarstwa formy presji na Grecją, ale nie przestają mimo to czynić przedstawień w Atenach. Francja oświadczyła, że do akcji flot nie może się przyłączyć, ponieważ opinia publiczna we Francji jest jej przeciwną.

Jeżeliby admirał angielski akcją morską uznał za konieczną, prawdopodobnie nowa nota mocarstw biorących w niej udział zostanie rządowi greckiemu wręczoną, w której cała odpowiedzialność za następstwa zostanie na Grecję złożoną.

Kair d. 19. lutego. Muchtar basza przedłożył chedywowi i Drummond Wolffowi memorjał, w którym stanowczo przemawia za ponownem zajęciem Dongoli, tudzież za zorganizowaniem armii egipskiej na modłę turecką.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 20. lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	205 —	208 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.	232 —	235 50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	278 —	282 —
„ kred. galic.	200 zł w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4 „	92 50	93 50
„ „ „ 5 „ okres.	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „	90 --	91 —
Banku krajowego 4½% w. a.	93 25	94 55
Banku hyp. galic. 6 „ „	102 25	103 25
„ „ „ 5 „ „	98 —	99 —
„ „ „ 5 wyl. z 10 pr. prm	100 --	101 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr. w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 2½% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	104 75
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	98 25	99 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½ pr. „	92 25	93 25

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	25 —	27 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.89	6.—
Napoleondor	9.98	10. 8
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23	1.25
100 marek niemieckich	61.30	62.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 19. lutego 1886

godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	32.20	Węg. akcje kr.	309.90
Anglo-Austr.	113.75	Unionsbank	74.30
Kolej Kar. Lud.	205.50	Nordbahn	232.—
Kolej Połud	128.25	Kolej Alföld	187.75
Kolej p. Elżb.	257.70	Kolej lw-czern.	233.—
Węg Nordostb.	176.25	Wied. Commun.	125.—
Węg. Tabak.	78.—	Elbetal.	163.—
Węg. cis. losy r.	124.10	Länd Bank	114.75
Zł. ren. węg. 4 %	103.15	Bankverein.	110.60
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węgier.	118.80
Galic. indemn.	104 50	Kredytowe	--.—

Usposobienie: poprawia się.

Wiedeń dnia 20. lutego 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	302.40	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar Lud.	2(6.50	Kolej połudn.	127.50
Unionbank	74 60	Napoleondor	10.03
Rossyj. bank.	1.24¼	Usposobienie: słabe	

Berlin dnia 19. lutego 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	200.50	Akcje kredyt.	502.—
Lombardy	209.—	Galicyjskie	83.80
Poż. wschod.	61.90	Austr. bank.	161.70

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	---	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	——	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Od 48 lat istniejący
SKŁAD fortepianów i pianin



pod firmą
Jan Balko
we LWOWIE
przy ulicy Karola Ludwika 7.
poleca fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych i sprzedaje takowe **pod korzystnemi warunkami** po najumiarkowańszych cenach z gwarancją 10letnią.
Julia Balko Mussil.
1967 3—20

W Instytucie naukowym wojskowym
we Lwowie ul. Piekarska 21, w Czerniowcach ul. św. Mikołaja 11.
rozpoczyna się
nowy kurs
do egzaminów na jednorocznych ochotników i do wszystkich c. k. Zakładów wojskowych **z dniem 1. marca r. b.**
Wczesne zgłaszanie się leży w interesie samych kandydatów, gdyż za późno zgłaszający się narażają się na skutki, **niczem naprawić się nie dające.**
Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jakoteż dla uczęszczających do szkół publicznych średnich
PENSJONAT
kierowany umiejętnie i z prawdziwą rodzicielską opieką.
W myśl §. 11. Programu zakładowego są w Instytucie lwowskim z d. 1. marca następujące wolne miejsca do obsadzenia: a) w Pensjonacie: Jedno całkiem wolne, jedno na pół wolne, (drugie na pół wolne nie jest jeszcze opróżnione) b) dla eksternistów dwa całkiem wolne i dwa na pół wolne. Bliższe szczegóły w programie, który nabyć można w Instytucie i w każdej księgarni we Lwowie i w Czerniowcach.
F. Koestlich,
dyrektor zakładu
przyjmuje codzień od 5—7 po poł.

W składzie fortepianów



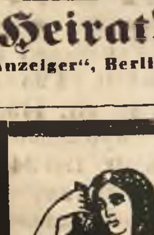
Anny Smutny
we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 17.
zupełna **wyprzedaż fortepianów, pianin i harmonium** z najcelniejszych fabryk jak Bösendorfera (Mignon i koncertowe) Schweighofera, Ehrbara i nieliu innych, po cenach zupełnie zniżonych i na spłatę ratami miesięcznemi.
Z poważaniem
2011 1—8 **Anna Smutny.**

Sukna,
prawdziwe materje berneńskie w **resztkach**, także ze sztuki krajane, od 1 zł. za metr i wyżej, w wielkim wyborze. Przyjmuje się tedy zamówienia po dowolnych cenach i dowolnej miary i załatwiają się najtroskliwiej za pobraniem. Coby się nie podobało będzie zamienione na odpowiednią resztkę.
Wzorki do wyboru wysyłają się franco, panowie zaś krawcy, którzy życzą sobie mieć obficie sortowane książki próbek, otrzymają je bez franco. 1181 1—?
Tuch Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm" in Bernie.

OGRODNIK
mogący pełnić także obowiązki stróża, poszukuje miejsca. Wiadomość u Marji Borkowskiej ulica Kleinowska l. 98 u portiera na prawo. 1999 1—3

Tylko 3 zł.
najpiękniejszy, najtrafniejszy
podarek na uroczystości okolicznościowe
Pamiątka po umarłych.
Portrety w naturalnej wielkości według każdej fotografji. Podobieństwo poręcza się.
Fotografia nie będzie uszkodzoną.
Dostawa w 8 dniach.
Zadatek 1 złr.
Premiowany zakład sztuk piękn.
Siegfried Bodascher
we Wiedniu,
II. grosse Pfarrgasse 6.
1108 1—7

Heirat! [illegible] **Anzeiger, Berlin SW. 61.** [illegible]
1158 1—?



Pomada na porost włosów
na brodzie i szczególnie na głowie Stoik 1 złr.
Chińska farba na włosy, do farbowania włosów. Flak. 1 zł.
Lilionese przeciw piegom, tudzież przeciw wszelkim nieczystościom skóry Flakon **1 złr.**
Ekstrakt Orient do usunięcia włosków na brodzie u pań, flak. **2 złr.** Pisma dziękczynne są do przejrzenia w składzie.
ROTHE & Cmp. w BERLINIE, S. O. 33.
Skład we Lwowie u:
Hübnera & Hanke,
handel drogerji w Rynku.
Skład w Brodach u M. S. Francos handel drogerji. 1992 1—6

Waga dla bydła
na 1000—1250 kilo z balasami i ciężarkami, jeszcze nowa i nieużywana, zbudowana przez słynną firmę Bugany & Co., wartości 220 zł. jest znacznie taniej do sprzedania, również **1 waga pomostowa** na 4—5000 kilo do ważenia naładowanych wozów, jeszcze nowa, wyrób Buganyego, za 40% zamiast 675 zł. Obie wagi także oddzielnie **S. Hemmer w Wiedniu III. Kriegiergasse 11,** na dole drzwi 5. 1110 2—12

Egzaminowane wychowawczynie
wydoskonalone w językach i muzyce dla starszych panien, egzam. niańki i bony, wykształcone, poleca panna E. Ossig w Wrocławiu, Albrechtstr. 50. 1335 1—2

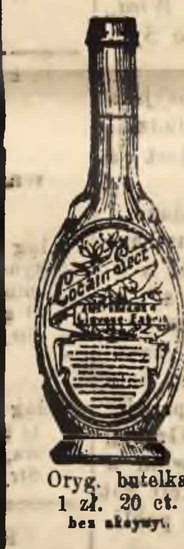
Prawdziwe węgierskie wina
wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów począwszy i wyżej:
Dobre stare wina stołowe litr po 24 ct.
Wyśmienite z roku 1872 „ 28 „
Riesling z r. 1872 „ 35 „
Ruster Ausstich „ 55 „
Ruster Ausbruch, słodki „ 75 „
Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.
Sliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr złr. 1.20.
Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do złr. 1.50.
Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 proc. rabat. Należy podać stację kolei i [illegible] **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1432 1—?

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.
Szpilek i pierścionków brylantowych.
J. DĄBROWSKI
PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
(DAWNIEJ W. PENTHER)
prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy
Szczególnie zwraca się uwagę na 1904 1
ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej
L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż
wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób
w składkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się najrychlej.
Obrączek ślubnych.
Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.



KOSZULE do fraka
najlepszej jakości
po złr. 1.90, 2.25, 2.50, 3 złr.
poleca
Magazyn Schayerów
we Lwowie.
1944

Cocain-Sect
komandytowego Towarzystwa amsterdamskiej fabryki likierów w Mödling pod Wiedniem.
Dystylujemy wyborowy ten likier z rośliny koka, która najcenniejsze przymioty dopiero w najnowszym czasie uznano i od tego czasu przez wszystkie medyczne powagi zachwalane bywają. Według badań umiejętnych następuje po spożyciu koka nagłe wypogodzenie się i lekkość umysłu, czuje się przybytek sił, [illegible] żwawszym i do pracy zdolniejszym. Można sprawować długotrwałe, nieustanne duchowe lub muskularne prace bez naruszenia trawienia żołądka, a każdy rodzaj osłabienia usuwa się przy dłuższem tegoż używaniu.
Sprzedają we LWOWIE: P. Gross, F. W. Królikowski, A. Mańkowski, G. T. Winkler, J. Wadny; w Tarnopolu: A. Ciąkowski, w Kołomyi: St. Romanowicz. Wiktor Skrzyński, w Stryju: Lechicki i Kostrzewicz, w Drohobyczu: Teofil Jabłoński, w Samborze: Bukietyński i Sp., w Przemyślu: Karol Schönbecher, Narcissa Zorkowa, w Krakowie: J. F. Fischer, Antoni Hawełka, Jan Janiga, M. Jaworniecki, w Tarnowie: Tadeusz Schaef, w Rzeszowie: E. G. Neugebauer, w Jarosławiu: Józef Krasicki, w Bochni: J. Michnik
i w znaczniejszych handlach korzennych i delikatesów cukierniach, kawiarniach monarchii. Gdzieby nie było, także pocztą (przy zamówieniu 3 oryg. butelek franco opakowanie i porto.) 1262 8—36

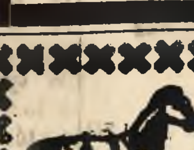


Oryg. butelka 1 zł. 20 ct.

CHAMPAGNE AYALA & CO.
Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

Choroby nerwów.
CO TO SĄ NERWY? Nerwy są właściwemi podstawami życia, od których zależy wszelkie uczucie i działalność, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodnemi są przyczyny, tak niemniej i objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne osłabienie ciała i upadek sił, impotencja, [illegible] nocne, nikłość, pamięć, blade twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, bóle w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wszelkiego towarzystwa, [illegible]
Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wrana proszek peruwiański** (wyrab. z kór peruwiańskich). Za nieszkodliwość ręczy się.
Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr 1.80.
Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, P. Mikolasch, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu: J. Jamrogiewicz, w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. ajent w Wiedniu: Al. Gischner, dypl. apt. II., Kaiser Josefst. 14. 1203 1—18

50 procent taniej
jak długo trwa konkurencja.
Pospieszajcie i zamawiajcie
tylko za 1 zł. 50 ct.
olbrzymie, trwałe nader grube i szerokie



derki na konie
Derki te są 190 cmt. długie i 130 cmt. szerokie, z kolorowemi burdurami a grube jak deska, zatem nie do zniszczenia, [illegible] po zł 1.75, [illegible] derki dla fiakrów, [illegible] po 3 zł. [illegible]
Universal-Versandt-Bureau we Wiedniu, Ottakring 140 R.
Filia I. Rothenthurmstrasse Nr. 5 w podwórzu na lewo.
Rozsyłka towarów odbywa się albo po otrzymaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowem. [illegible] 2003 1—?
Przestroga. Przed [illegible] ogłoszeniami firm, [illegible] konie, ostrzega się PP. Publiczność, by takiego towaru nie kupowano.

Fortepiany i pianina na raty
od 300 do 700 zł. — Sławne **harmonia** amerykańskie od 140 do 1500 zł. **Cytry.** — Używane instrumenta od 100 złr. wyżej **Wypożyczenie** 2 do 12 złr. miesięcz. — Używane instr. kupuję lub przyjmuje w zamian — **Ceny fabryczne.** — Wszystkie zamówienia podług katalogów fabrycznych. **załatwiam wprost z fabryk i sam opłacam transport. A. Sidorowicz w Kołomyi.**

Potrzebując fortepianu, udałem się z zaufaniem do pana Sidorowicza, aby mi według swego własnego sądu i rozumienia sprowadził dobry instrument. Ufność mnie nie zawiodła, gdyż p. Sidorowicz dostarczył mi bardzo dobry i śliczny fortepian i tak tanio, że w samej fabryce musiałbym znacznie drożej zapłacić, o czem mię cennik fabryczny przekonał. Nadto p. Sid. sam opłacił transport do Tarnopola. Poczuwając się do wdzięczności polecam wszystkim ajencję i **skład fortepianów p. Sidorowicza w Kołomyi.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

W APTECE J. SIDOROWICZA w KOŁOMYI:
Karpackie ziółka, które leczą nawet zastarzałe katary, kaszel, chrypkę, duszność, ból w piersiach itd. Pakiet 25 ct.
Wyjątek z licznych świadectw: Do Wgo p. Sidorowicza w Kołomyi. Karpackie ziółka są tak skuteczne na uporczywy kaszel i zaflegmienie, że tylko one wybornie mi działają, a mam już 87 lat. Proszę znowu o przysłanie 4 pakietów. Franc. Longchamps,
c. k. pens. komisarz w Nedgyes (Siedmiogród.)

Wyborna **Herbata** chińsko-rosyjska (pół kilo zł. od 2.60 do zł. 6) od dostawcy dla dworu cesarskiego.
Koniak w but. po ct. 65, 90 i t. d. do zł. 6.20) prawdziwe, wprost z
Malaga „ „ „ 85, do złr. 1.50) miejsca pod gwarancją
Wina francuskie po zł. 2.50, 2.70 i 3) sprowadzane.
Najlepsza **Farba** do podłogi. — Prawdziwy **Ocet** winny. — Włoska **Oliwa.** — **Benignina** niszczy bez śladu piegi i plamy na twarzy 60 ct. — Bardzo skuteczny **Balsam** na odmrożenie 40 ct. — **Ecaillant** na odgniotki, niezawodny 45 ct.—**Odontalgique** przeciw chorobom zębów i dziąseł 48 ct. — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Przyrządy chirurgiczne**, bandaże, termometry, wstrzykawki, rękawice angielskie do nacierania etc. najtaniej. 1859 9—?
Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.

Dla zapobieżenia oszustwom przez anonsowania połączyło się międzynarodowe **Eksportowe Towarzystwo z kompanją towarową Wiktorja,** aby wszystkie **towary gumowe, firanki, dywany, towary jedwabne, bieliznę stołową, kapy na łóżka,** tudzież **dery na konie,** przez ich jeneralnego zastępcę p. **Bernfelda,** także prywatnym odbiorcom za gotówkę albo za pobraniem pocztowem lub kolejowem po stałych cenach fabrycznych rozsyłać.



Wiktorja dywaniki przed łóżka, przed drzwi lub wzory kwiatów zł. 2.80. Wiktorja obrusy z frędzlami najnowsze desenie zł. 2.20 i 3.40. Wiktorja kapy na łóżka zł. 3.20 i 4.20. Garnitur gobelinowy 2 kapy na łóżka i 1 obrus złr. 7.75. Wiktorja garnitur, również 2 kapy i 1 obrus złr. 7.50 i 10. Wiktorja firanki, składające się z 2 długich zasłon z bordurami, 1 draperją z 2 spięciami z frędzlami. Całe okno zł. 3.50, 4.50. Prawdziwe wschodnie tenilowe obrusy, zł. 5 i 7. Smyrneńskie Portjery tenilowe, nowość na firanki, sztuka po zł. 9. Deseń tunetański zł. 4. Prawdziwe firanki z Mekki zł. 6.50 i 8.50. Koce na łóżka dla służby zł. 2 50 i 3 zł. Kołdry flanelowe zł. 5 i 6. Kołdry kaszmirowe we wszystkich kolorach, obszyte najlepszym szyfonem, sztuka po zł. 4.60. Kołdry normalne, systemu profesora Jägera zł. 13. Medjolańskie jedwabne kołdry zdrowia dla cierpiących osób, jedwab bouret zł. 3 25, najcięższy gatunek podwójny zł. 6 30. Stebnowane Wiktorja atłasowe jedwabne, kapy na łóżka we wszystkich kolorach, 118 ctm. szerokie, 190 ctm długie zł. 8.50. Przy zamówieniu firanek, obrusów, kap na łóżka upraszamy o podanie żądanych kolorów.

Konkurencja oszustwu derek na konie!
Fabryka derek Wiktorja oferuje na przekór konkurencji oszukańczej, wielkie szerokie, nadzwyczaj grube, nie do zużycia dery końskie Wiktorji z sześciu pstremi pasami modnemi, sztuka tylko po **zł. 1.40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie złr. **1.60.** Gatunek podwójny, ciężkie złr. **1.90.** Te dery można także używać jako koce na łóżka



Panom P. T. właścicielom koni polecamy naszą specjalność derek fiakierskich Wictoria, jasnożółtego tła, z ośmiu pstremi pasami, sztuka złr. 2.60, gatunek ciężki złr. 3.50.
Specjalność prawdziwych angielskich koców podróżnych z naśladowaniem prawdziwego futra tygrysiego, do użycia także jako koce do powozów i sań, sztuka po 8 50 i 9 50. Prawdziwe angielskie **plaidy dla panów** do podróży, 350 ctm. długie i 150 ctm. szerokie, sztuka po zł. 4.75 i 5.50, najlepszy gatunek zł. 7.50.
Największy wybór delikatnych koców na konie, kołder jedwabnych i obrusów, cenniki gratis i franco.
Zwracam najuprzejmiej uwagę moich Szan. P. T. odbiorców na to, że mam jedyne zastępstwo świeżo wynalezionych amerykańskich **płaszczy kauczukowych** dla dam i panów, takowe są z jednej strony jako zarzutki i płaszcze od prochu, a na stronie kauczukowej jako płaszcze od deszczu do używania. Płaszcze te są tak małe i cienkie i dadzą się tak dobrze złożyć, że je wygodnie do kieszeni schować można. Nie ma nic praktyczniejszego i ładniejszego jak te płaszcze do noszenia w mieście lub do podróży. Cena 7.50. Przy zamawianiu płaszczy, upraszamy o podanie długości od kołnierza na dół.
Adresować należy do General-Agentur der Export- und Victoria-Waaren-Compagnie, **E. M. Bernfeld Wien, I. Salzgries 3.** 1949 1—?
Ajencje filjalne: W Paryżu, Londynie, Berlinie, Nowym Jorku, Petersburgu i Konstantynopolu.

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE
z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.
Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich; zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.
Podniecają apetyt. — *Przyspieszają trawienie.* (**Vade mecum** dla cierpiących na żołądek.) *Użycie przyjemne.* — *Skutek pewny.*
Niezrównany środek przeczyszczający,
działa prędko i pewnie a z powodu
swego składu, przyjemnego użycia i taniości, mogą zastąpić wszystkie wody słono-alkaliczne, mineralne i gorżkie.
Zdrowe dlatego **orzeźwiające**
przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.
Zalecone przez lekarzy w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.
Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy
z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.
Zwracamy uwagę, że każdy pojedyńczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „Lippmann."
Otrzymać można w następujących aptekach w Galicji: w BIAŁEJ u p. Kelera apt., w BRODACH u p. Redera apt., w DROHOBYCZU u p. Aichmüllera apt., w KOŁOMYI u p. Sztenzla apt., w KRAKOWIE u pp. Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego apt., we LWOWIE u pp. Beisera i Ruckera apt., w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza apt., w TARNÓWIE u p. Chodackiego apt., w CZERNIOWCACH u p. Altha i Krzyżanowskiego apt., jakoteż we wszystkich aptekach monarchii austryjacko węgierskiej. 1911 15—?

B. & E. Körting
we Wiedniu, II, Dresdenerstrasse,
Fabryka urządzeń do centralnego opalania i wentylacji,
Fabryka motorów gazowych.
Filje: w Hanowerze, Berlinie, Paryżu, Londynie, Manszestrze, Medyolanie, Barcelonie, Petersburgu, Sztokholmie, — polecają:
urządzenia do centralnego opalania mieszkań, biur i fabryk według każdego systemu, z pośredniem opalaniem, za pomocą pary, ciepłą i wrzącą wodą, oprócz tego urządzenia do osuszania każdego rodzaju towarów. Do tego używamy zawsze naszych patentowanych żebrowych ciał do ogrzewania z ukośnemi żebrami; te wzdają wdzięczną i tanią płaszczyznę ogrzewalną i dogodne do ustawienia.
Do ustawienia w nyszach okien mamy szczególnej konstrukcji patentowane ciała ogrzewalne. Nasze racjonalnie sporządzone kaloryfery wymagają najszczuplejszego miejsca, nastręczają najlepsze wyzyskanie gazów ogrzanych, wymagają najskromniejszej obsługi, albowiem mogą być opatrzone palowiskiem rusztowem, nie mają prawie horyzontalnej płaszczyzny, dlatego nie gromadzą pyłu.
Prospekty i kosztorysy gratis i franco, możemy również wykazać się kilkuset referencjami. Dalej budujemy:
motory gazowe, systemu Körting-Lieckfeld, jedno-cylindrowy, stojący motor, każdemu innemu systemowi co najmniej równy.
Najtańsza cena, najmniejsze zużycie oleju, i cichy chód, bez popychaczy, zatem bez wszelkiej reparacji. W 3 latach około 600 sztuk ustawiono z najlepszym skutkiem. 1095 3—52

Na wszystkich wystawach premiowane.
Fabryka c. k. uprz. obuwia zdrowia i nieprzemakalnego
Th. Budischowsky
we Wiedniu, 6. Bez. Mariahilferstrasse 73.



Buciki balowe i sztyflety dla mężczyzn i pań, eleganckie, tanie i dobre w wielkim wyborze.
Cenniki gratis i franco.
Panie BUDISCHOWSKY! Posyłka pańskich bucików nie tylko nas najzupełniej zadowoliła, ale co więcej zadziwiła, zwłaszcza, że są eleganckie, trwałe i tanie, zatem szczególniej zasługują na najlepszą rekomendację. Przyjm pan od nas rzetelną podziękę i zapewnienie prawdziwego szacunku od nowego odbiorcy pańskiego.
Asparn-Zaya, 12. grudnia 1885.
1188 3 - 13 MARC. WESSELY.



Proszek na szwaby
uwalnia
kuchnie, piekarnie, spiżarnie.
jak również wszystkie kryjówki gdzie się gnieżdżą **szwaby, moskale i karaluchy** w zadziwiający sposób od tej tak obrzydliwej plagi, albowiem te owady niszczy z taką szybkością i pewnością, że w krótkim czasie setkami, a często tysiącami giną, a z żyjących nie pozostanie śladu.
Należy dokładnie baczyć. 1551 1—1
Tylko w oryginalnych flaszkach **prawdziwy i tani** do nabycia:
Główny skład: *J. Zacherl,*
we Wiedniu I., Goldschmiedgasse Nr. 2.
i we wszystkich handlach i aptekach, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Zadziwiająco korzystne skutki,
jakie osiągnięto za pomocą przyrządzanego przez
aptekarza **Jul. Herbabny** we Wiedniu,
podfosforowego
syropu wapienno-żelazistego
w cierpieniach płuc,
blednicy, niedokrewności, suchotach tuberkulicznych, w pierwszych stadjach, w ostrych i chronicznych katarach płucowych, na kaszel wszelkiego rodzaju, koklusz, chrypkę, duszność, zaflegmienie, dalej na skrofuły, rachitis, osłabienie i w rekonwalescencji, zalecają ten preparat jako doświadczony i niezawodny środek domowy przeciw wymienionym chorobom.
Przez lekarzy stwierdzona skuteczność tego prawdziwego preparatu. Nie należy go więc brać za bezwartościowe naśladownictwa. Sprawia dobry apetyt, spokojny sen, tworzenie się krwi i kości, umniejszenie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, znikanie łechtania kaszlowego, nocnych potów, ospałości, z powodu przybywania sił, wyleczenie nadwerężonych części płuc.
Uznanie:
DO PANA JUL. HERBABNY, apt. we WIEDNIU.
Upraszam ponownie o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego wybornego syropu wapienno-żelazistego za pobraniem i zauważam, że wymieniony syrop uwolnił mię od moich cierpień piersiowych, z którego to powodu ten środek leczniczy każdemu na piersi cierpiącemu bardzo zalecam.
Huk pod Buchau (Czechy) 29. listopada 1884.
Ferd. Prosch, masztalerz.
Gdy pański syrop wapienno-żelazisty zdziałał zadziwiający skutek, upraszam o przysłanie mi dalszych ośm flaszek za dołączoną kartą.
Widdyń, 21. maja 1885.
Józef HEINRICH, ajent okrętu parowego.
Cena flaszki 1 złr. 25 ct. Pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.
Ponieważ znajdują się bezwartościowe naśladownictwa tego preparatu, upraszamy przy kupnie wyraźnie żądać syropu wapnisto-żelazistego Juliusza Herbabny i na to uważać, że powyższy znak ochronny, urzędownie protokołowany, znajduje się na każdej flaszce; nadto dodana jest broszura Dr. Schweizera, która zawiera dokładne pouczenie i świadectwa. 1002 9—?
We Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit."
Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: B. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski: w *Brodach*: M. Reder: w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, Dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Bosezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt. w *Samborze*. Aleksiewicz apt.; w *Stożyńcu* H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, H. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl, w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Piersiowe cukierki i sok
SPITZWEGERICH (z babki),
służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej, Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach. — Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40 i 25 ct.** Wysyłki na prowincją za pobraniem.
WIKTOR SCHMIDT i Synowie
c. k. uprz. kraj. fabrykanci. — Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej.)
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Musila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego. W BRODACH w apt. Redera i K. Br. Witosławski. W TARNOPOLU Fr. Jamrógiewicz apt. W STANISŁAWOWIE apt. J. Macura. 1861 4—50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.
Z drukarni „Gazety Narodowej."